Nr 55. Kraków, 9 Marca — Piątek. Rok 1883.

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych pre numeratorów. — Należytość upraszą się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), B. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

w ul. Ogrodowa 290 W. G.

Kraków 8 marca.

Przegląd Polityczny.

W Wieliczce komitet przedwyborczy dla małej własności złożony z 21 członków już się ukonstytuował, i wybrał swym delegatem na zjazd do Krakowa p. Adolfa bar. Lipowskiego, prezesa Rady powiatowej wielickiej.

W Izbie deputowanych toczy się dziś dalej dyskusya budżetowa nad budżetem ministerstwa oświaty. Koło polskie wysłało, jak wiadomo, deputacyę do hr. Taaffego i bar. Conrada celem przyśpieszenia sprawy założenia wydziału lekarskiego we Lwowie. Od odpowiedzi rządu zależeć będzie, czy i w jaki sposób Polacy poruszą ten przedmiot podczas toczących się obrad nad budżetem ministerstwa oświaty. *Presse* donosi, że Dr Grocholski po skończeniu rozpraw nad budżetem ma wyjechać do Włoch dla poratowania zdrowia; ponieważ także wiceprezes p. Baum jest cierpiącym i nie może kierować obradami Koła, przeto nastąpi wkrótce wybór drugiego wiceprezesa Koła polskiego.

Ministerstwo oświaty wydało pod d. 27 lutego r. b. rozporządzenie do wszystkich namiestnictw i rządów krajowych z wyjątkiem Austryi Dolnej, które zawiera ogólne zasady organizacyi szkół przemysłowych. Rozporządzenie to jest wynikiem narad komisyi centralnej dla spraw przemysłowych.

W motywach do przedłożenia swojego w sprawie funduszu indemn. galic. podnosi rząd, że ugoda ta nie stanowi podarku dla Galicyi, lecz jest aktem słuszności dla obu stron korzystnym. Trudność zawarcia ugody z powodu, że pretensye państwa z zasiłków do r. 1867 wypłaconych stanowią wspólne aktywum, uchylił rząd węgierski, oświadczając, że zgadza się na podział aktywów według zasady terytoryalnej i nie sprzeciwia się zamierzonym dyspozycyom w sprawie uregulowania stosunku prawnego państwa do funduszów indemnizacyjnych.

Jak doniosła onegdaj depesza, komisya szkolna Izby deputowanych obradowała dalej nad przyjętą przez Izbę panów nowellą do ustawy o szkołach ludowych. W ciągu dyskusyi dep. hr. Clam podnosił, że wobec faktu, iż ustawodawstwo szkolne należy do zakresu działania sejmów krajowych, należy dobrze rozważyć, czy Rada państwa jest kompetentną do rozstrzygania o nowelli. W każdym jednak razie nowella ta daje rękojmię poprawy stosunków szkolnych i dla tego będzie mowca za nią głosował. Dep. Dr E. Czerkawski zastrzegł się przeciw podejrzeniu, jakoby Polacy ze względów czysto politycznych żądali, aby niektóre przepisy nowelli nie obowiązywały wcale Galicyi. Nikt u nas nie myśli o usuwaniu nauczycieli Rusinów; zresztą pomiędzy rzymsko-katolickimi a grecko-unickimi mieszkańcami Galicyi zachodzą tylko obrządkowe różnice, dla tego też postawione w paragrafie 75 wyjątkowe postanowienia nie są skierowane przeciw nauczycielom wyznania grecko-katolickiego. Inna jest rzecz ze szkołami żydowskiemi we Lwowie, Tarnopolu i Brodach, które z prywatnych mają stać się publicznemi. Dep. Beer uważa całą nowellę za nieprzydatną i wnosi o przejście do porządku dziennego. Popiera go dep. Suess, nazywając przedłożenie ustawą nawskróś reakcyjną. P. minister bar. Conrad oświadcza, że rząd tylko dlatego popiera przepisy wyjątkowe objęte ustawą, że pragnie jak najrychlejszego uchwalenia nowelli; zarzuty podniesione przeciw rządowi odpiera jako zupełnie nieusprawiedliwione i odwołuje się zresztą na oświadczenie, jakie złożył swojego czasu w Izbie panów w dyskusyi nad nowellą. Dep. hr. Dzieduszycki zwrócił jeszcze raz uwagę na odrębne stosunki w Galicyi, i dodał, że zapatrując się ze stanowiska autonomicznego, nie można zgodzić się na nowellę. W głosowaniu odrzucono wniosek przejścia do porządku dziennego i wybrano referentem dep. Lienbachera.

We wtorek w Izbie deputowanych francuskiej, toczyła się dalej dyskusya nad wnioskami rewizyi konstytucyi. Sprawozdawca Giraud zaproponował, aby dyskusyę nad tym przedmiotem odroczono do sesyi wiosennej, która nastąpi po Wielkiejnocy. Wniosek ten jednak odrzucono.

Clemenceau przemawiał przeciw motywom, podanym przez p. Ferry, twierdząc, że nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy senat odrzuci projekt rewizyi konstytucyi, tembardziej, że między 311 deputowanymi, żądającymi rewizyi, było tylko 80 takich, którzy chcieli senat znieść. Gdyby jednak senat odrzucił projekt rewizyi, w takim razie grozi Francyi niebezpieczeństwo rewolucyi, ponieważ w chwili, kiedy rząd staje wbrew woli narodu, sytuacya jest rewolucyjną *(oklaski po lewicy)*. Jeżeli rząd przystąpi do rewizyi konstytucyi, będzie rządem silnym.

Rząd powinien też zaraz zająć się rewizyą konstytucyi, aby zapobiedz rewolucyi, która jest nieuchronną, gdyż senat odrzuca wszystkie reformy, przyjęte w Izbie deputowanych. Tę nieprzyjazną większość senatu, tworzą senatorowie dożywotni. Mówią wprawdzie, że należy jeszcze poczekać; alež czekamy już od roku 1881, a ministerswo marzy o tem, że pozostanie przez 2 lata przy władzy, a późniei dopiero przystąpi do rewizyi konstytucyi. Ale rok 1885 przyniesie ogólne wybory i wybór prezydenta rzeczypospolitej, a władze rządowe uczyni bezsilnemi.

Po krótkiej przerwie posiedzenia, mówi Clemenceau dalej: Czas już rozwiązać stanowczo tę kwestyę, bo przez to tylko zażegnać można rewolucyą. Senat odrzuci wprawdzie projekt rewizyi konstytucyi, ale rewizya jest konieczną, aby kraj obdarzyć politycznym, ekonomicznym i społecznym systemem, który odpowiada duchowi jego (oklaski po lewicy).

Ferry zbija twierdzenia p. Clemenceau, oświadczając, że one tylko podburzają opozycyę w senacie. Rząd nie przyłoży ręki do do projektu rewizyi konstytucyi. Izba musi się oświadczyć, czy ufa rządowi, czy nie, lub może wreszcie przez nieprzyjazne wotum obalić go.

Po długich wywodach przyjęła Izba 340 głosami przeciw 139 pierwszą część porządku dziennego, wyrażającą wotum zaufania dla rządu, a drugą część, odrzucającą projekt rewizyi 307 głosami przeciw 250, a wreszcie przyjęła cały porządek dzienny 316 głosami przeciw 173. Jest to więc wielkie zwycięstwo rządu!

Dymisya ministra wojny Kameke, zdaje się być faktem pewnym. *National Ztg* donosi nawet, że następcą jego będzie jenerał Blumenthal, jeden z najzdolniejszych oficerów jeneralnego sztabu, do którego należy już od roku 1849. Podczas wojny szlezwickiej w 1863 był on szefem sztabu armii austryacko-pruskiej i odznaczył się przy zdobyciu szańców w Duppel. W 1866 r. był zaś szefem sztabu, stojącej pod rozkazami następcy tronu armii, która roztrzygnęła bitwę pod Sadową. Podczas wojny francuskiej odegrał wielką i pierwszorzędną rolę, odznaczając się w znakomity sposób pod Sedanem, Paryżem i nad brzegami Loary. Po kampanii objął jenerał dowództwo 4go korpusu armii w Magdeburgu. Przyszły mimister wojny ma 73 lat.

W Berlinie dymisya Kamekego jest ogólnym przedmiotem rozmów. Obiegają różne wersye co do jej powodów; prawdopodobną zdaje się być wiadomość *National Ztg*, która mniema, iż minister poprosił o uwolnienie z powodu różnic zdań z hr. Moltkem.

Podług ostatnich wiadomości, następcą jenerała Kameke ma zostać jenerał Bronsart, którego Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj.

Mianowanie ks. Walii pruskim marszałkiem polnym zrobiło w Berlinie niezwykłe wrażenie. Fakt ten uważają za oznakę najserdeczniejszych stosunków łączących obydwa państwa. Odznaczenie podobne jest nader rzadkiem i tylko w wyjątkowych wypadkach bywa udzielanem. Dlatego przypisują mu znaczenie polityczne.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 7 marca.

(*A*) Onegdaj aż do północy trwał wieczór muzykalny na cześć Ryszarda Wagnera. Wieczór ten zamienił się na wielką manifestacyę narodowo-niemiecką i na małą demonstracyę antisemicką. Głównym bohaterem tego dnia, a raczej tej nocy, był p. Schönerer, jak nim był przez parę dni w Radzie państwa, gdzie pod tarczą nietykalności poselskiej przemawiał parękroć w sposób w parlamencie austryackim niebywały, choć w sejmie węgierskim i w innych europejskich ciałach ustawodawczych często już praktykowany. Wystąpienie konsekwentne, agitacyjna działalność p. Schönerera, nie są bynajmniej do lekceważenia, jakby się zdawać mogło na pierwszy rzut oka. Świadczyłoby to o płytkim lub lekkomyślnym sądzie, gdyby ktoś mniemał, że p. Schönerer jest tylko jednostką, która nie posiada punktu oparcia w podobnych żywiołach. W Izbie p. Schönerer ma tylko jednego, dość cichego sojusznika, t. j. p. Fürnkranza, i słusznie obaj znani są pod nazwą: „*Die Zwei-Männer-Partei*" (stronnictwo dwóch ludzi). W Izbie p. Schönerer równie nieprzyjazne zajmuje stanowisko względem lewicy, jak względem prawicy; walczył tak przeciw gabinetowi ks. Auersperga, jak walczy przeciw gabinetowi br. Taaffego; owszem rzec można, że dzisiejszej opozycyi, t. j. tak zwanego stronnictwa wiernokonstytucyjnego bardziej nienawidzi, bo to stronnictwo w oczach jego zbyt austryackie, zbyt mało niemieckie, zbyt mało socyalistyczne. — Z Polakami, z Czechami prędzejby się pogodził, aniżeli z lewicą, gdyby pierwsi zechcieli stanąć na gruncie wyłącznie narodowym. Majętny, pan milionowy, bezwzględny, rzucający się na każdego przeciwnika z prawdziwą wściekłością, potrafił sobie prędko zjednać sympatyę wszystkich malkontentów, jakich przecież nie brakuje w żadnem państwie. Nie znamy o tyle p. Schönerera, abyśmy mogli powiedzieć sumiennie, czy to jest człowiek najczystszego przekonania, czy też ubiega się za popularnością. Nie wielkich zdolności umysłowych, ale dobry mowca, a przedewszystkiem agitator i trybun ludowy, umie on działać na masy i miał ten rozum rzucić się na wszystkie kwestye, używające pewnej popularności wśród gorętszych i niższych klas społeczeństwa, głównie wśród młodzieży. P. Schönerer gra na potrójnym instrumencie, z których każdy może się stać groźnym w danych okolicznościach, a mianowicie na instrumencie narodowo-niemieckim, anti-semickim oraz socyalistycznym. Ztąd to pochodzi, że na zebraniach studenckich, antisemickich i robotniczych bywa częstym i dobrze widzianym gościem.

Wszystkie te trzy stronnictwa upatrują w nim rzecznika i obrońcę w parlamencie. Co w nim najbardziej przeważa, czy narodowość niemiecka, czy antisemityzm, czy socyalizm, trudno rozstrzygnąć, zdaje się wszelako, że pierwsza. W tej mierze posuwa się do ostatecznych granic, często nawet je przekracza, a rozmaite jego mowy dowodzą, że słupy czarno-żółte nie stanowią dla niego tej baryery, którejby nie przeskoczył chętnie, gdyby się odpowiednia nadarzyła sposobność. Gdyby stosunki były po temu, gdyby ks. Bismark zechciał aneksyjną prowadzić politykę, p. Schönerer niewątpliwie byłby widomą głową małego, ale nader ruchliwego stronnictwa w Austryi, któreby popierało podobne usiłowania. Jaką jeszcze p. Schönerer odegra rolę w Austryi, zależy od obrotu, jaki weźmie polityka wewnętrzna i zagraniczna. Gdyby stracił mandat, dzięki gwałtowności swego temperamentu, zbyt prędko musiałby spotkać się z kodeksem karnym. Bo prawie każda jego mowa w parlamencie, w razie wygłoszenia po za Izbą, sprowadziłaby go musiała przed kratki sądu karnego. Czy w parlamencie, czy po za Izbą, p. Schönerer nie spocznie na swych dotychczasowych wawrzynach i nie przestanie swej agitacyi w kierunkach wspomnionych. Z tego punktu widzenia zdawało nam się na czasie podać charakterystykę tej osobistości i jego stronników.

Wiedeń 7 marca.

(*277m-e posiedzenie Izby poselskiej*).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 10. min. 5 przy niemal całkiem pustych ławach.

Od rządu wniesiono projekt ustawy o wynagradzaniu osób niewinnie zasądzonych. Jak wiadomo, jest o tem już w Izbie wniosek posła Rosera, którym zajmuje się komisya karno-prawnicza. Rząd atoli, który niejednokrotnie już złożył dowody, że nie tyle o własną inicyatywę mu chodzi, ile raczej o podjęcie zdrowych pomysłów, pojawiających się w parlamencie, daje tu komisyi rzeczonej pozytywny substrat obrad, mający już to za sobą, że rząd jako czynnik ustawodawczy zgóry oświadcza się tem samem z gotowością przedstawienia rezultatu obrad komisyi i Izby do sankcyi. Paragraf 1-szy projektu rządowego stanowi, że kto poniósł już całą lub część kary z wyroku sądowego, a okaże się następnie niewinnym lub zbyt surowo zasądzonym, może żądać od państwa wynagrodzenia strat poniesionych na majątku, jeżeli sam nie sprowadził rozmyślnie zasądzenia swego.

Wniesiony wczoraj, a dziś w druku rozdany projekt o wybudowaniu gmachu w Wiedniu dla poczty i innych dykasteryj, żąda upoważnienia dla rządu do pozyskania 350,000 złr. w ten sposób, by zwrot nastąpił przez amortyzacyą najdalej w 25 latach z procentem po 5 od sta.

Pos. Doblhammer interpeluje ministra spraw wewnętrznych w sprawie mostu na granicy górno-austryacko-bawarskiej. Izba przystępuje do porządku dziennego.

Projekt ustawy o zmianie §§. 74 i 76 ustawy o księgach gruntowych w pierwszem czytaniu przekazano komisyi prawniczej.

Następuje ciąg dalszy szczegółowej dyskusyi budżetowej. W sprawozdaniu z posiedzenia wczorajszego, w samym końcu zaszła wskutek panującego w Izbie regularnie pod koniec posiedzenia wielkiego gwaru pomyłka, że uchwalono nie pierwszy tylko tytuł etatu ministerstwa oświecenia, lecz całą część pierwszą — pomyłka, która nawet do urzędowej *Wiener Abendpost* także się zakradła. Dziś dopiero bowiem dostał się pod obrady tytuł drugi części pierwszej tj. nadzór szkolny z kwotą 612,600 złr. wydatków (o 90 złr. mniej od preliminarza rządowego). Z tytułem tym wiąże się załatwienie petycyi inspektorów szkolnych z Galicyi, którzy poświęciwszy się zawodowi temu z porzuceniem posad nauczycielskich przy gimnazyach, spodziewali się usystemizowania swego w myśl galicyjskiej ustawy krajowej o nadzorze szkolnym z dnia 25 czerwca r. 1873, gdy tymczasem ustawa ta, sankcyonowana i za wzorową uznana, dotychczas pozostaje niewykonaną, a galicyjscy inspektorowie szkolni są postawieni na nędznym etacie prowizorycznym. Domagają się przeto usystemizowania. Komisya budżetowa na wniosek posła Euz. Czerkawskiego uchwaliła „Petycye galicyjskich inspektorów szkolnych o etatowe usystemizowanie ich posad w myśl ustawy krajowej z dnia 25 czerwca r. 1873 odstępuje się rządowi dla uczynienia im zadosyć i przedstawienia Izbie właściwych wniosków."

W dyskusyi pierwszy zabiera głos poseł Lustkandl i w mowie, która trwała przeszło półtorej godziny, rozwodzi się o czeskiej szkółce prywatnej na jednem z przedmieść wiedeńskich. Gdy prezes zwrócił mowcy uwagę, że cofa się do dyskusyi ogólnej, lewica ujęła się za mowcą w sposób podobnie krzykliwy, jak w poniedziałek za świętojurcą Kułaczkowskim.

Po odpowiedzi ministra oświecenia bar. Conrada, który stwierdza, że dotychczas nie było w dyskusyi budżetowej mowcy, któryby nie był rozwodził się o szkole czeskiej w Wiedniu, i zwalcza zarzuty tem, że, o ile powołują się na paragrafy ustaw, mięszają szkołę prywatną ze szkołą publiczną, zabierają jeszcze głos pp. Kowalski (do zwykłych oskarżeń świętojurskich), Edward Süss, który pierwszy podnosi słuszny może przeciw czeskiej szkole w Wiedniu zarzut, że nie żądała jej tutejsza ludność czeska, lecz jestto owoc agitacyi z zewnątrz; w takim razie atoli niemiecki *Schulverein*, jak mniemamy, powinienby także zaniechać podobnych agitacyj; dalej przemawia pos. Kwiczała, polemizując przeciw lewicy, i specyalny sprawozdawca komisyi poseł Euz. Czerkawski, który również zwalcza wywody mowców z drugiej strony Izby.

Poczem tytuł nadzoru szkolnego uchwalono wraz z przytoczoną powyżej rezolucyą.

Bez dyskusyi uchwalono na akademie umiejętności 77,000 złr., mianowicie na wiedeńską 63,000 złr., na krakowską 12,000 złr., tudzież na muzeum artystyczno-przemysłowe w Wiedniu 84,600 złr. wydatków, a 12,300 złr. dochodów zeń.

Następuje subwencya dla dolno-austryackiego Towarzystwa przemysłowego w Wiedniu 30,000 złr.

Posiedzenie trwa dalej.

Paryż 3 marca.

Konferencya dunajowa zebrana w Londynie, dyskutowała raz jeszcze nad uporem, z jakim dyplomacya rosyjska wbrew wszystkiemu, trzyma się wytkniętego celu. Po wojnie krymskiej traktat paryski przyznał Besarabię Rumunii, oddalając tym sposobem Rosyę od brzegów Dunaju. Wtedy atoli kanclerz ks. Gorczakow poprzysiągł dołożyć wszelkich wysileń znanej swej inteligencyi, aby ten artykuł międzynarodowych tranzakcyi wymazać. Wiadomo, o ile znakomity mąż stanu, który obecnie walczy w Nicei z chorobą i podeszłym wiekiem, dotrzymał swego słowa. Traktat berliński, wynagradzając najczarniejszą niewdzięcznością bohaterskie męztwo armii rumuńskiej, przywrócił Besarabię Rosyi, a w zamian, jakby na śmiech, od-

---

Godnie święta w górach.

(Dokończenie).

II

Już się ściemniło zupełnie i z za pochmurnego nieba ani jednej gwiazdki nie było widać, kiedy wpadła któraś dziewucha z oznajmieniem, że z dołu miga jakieś światełko, zapewne więc kolędnicy idą.

W kilka minut potem dały się słyszeć dźwięki wiejskiej muzyki i na pagródce pod oknami ukazało się kilku młodych górali z latarniami. Obok nich jakieś czworonożne straszydło, rogate, kosmate, z ogromną głową, kłapiące zębami, dzwoniące dzwoneczkiem i brząkające łańcuchem, na którym było uwiązane, zaglądało do okna. Na ten widok dziewuchy aż struchlały i z głośnym krzykiem: „Turuń! Turuń!" uciekły za piec. Kolendnicy zaintonowali kolendę: „Powitajmy Pana nowotnego", przyczem Turuń spokojnie się już zachowywał, od czasu do czasu przechylając głowę i rogami dostając do okna.

Po odśpiewaniu kolendy, kolendnicy, zaproszeni przez gospodynię, weszli do izby. Turuń wtoczył się pierwszy, przedstawiając się w całym blasku i okazałości. Przy świetle ogromna krowia głowa, złotą gwiazdą na czole a dzwoneczkiem pod szyją ozdobiona, długie, potężne rogi, do tego kosmaty, płowy koc, udrapowany na podobieństwo zwierzęcej postaci, wszystko to było wcale niezłem udaniem krowy czy wołu. To tylko psuło trochę wrażenie, że pod koca wyglądały dwie nogi w butach.

Muzyka zaczęła grać krakowiaka, Turuń zaczął wywijać po izbie, a gdy która dziewucha ośmieliła się wyjrzeć z za pieca, rzucał się ku niej, wystawiając rogi i kłapiąc zębami, co z jednej strony krzyki, a z drugiej śmiech głośny wywoływało. Nareszcie zmęczony obalił się na ziemię, a przewodnik jego, trzymający go na łańcuchu, zaczął go batem okładać, nagląc do wstania, poczem oznajmiwszy, że Turuń chce pić i że trzeba z nim iść do studni, wyprowadził go do sieni.

W tej samej chwili znowu śpiewy za oknem słyszeć się dały — była to druga partya kolendników z szopką i z własną muzyką, w licznej asystencyi parobków z sąsiednich zagród. Gdy weszli, w izbie odrazu zrobiło się tłumno i gwarno.

Szopka na wsi własnego wyrobu i swojskiego pomysłu, nader prymitywnie się przedstawia. Jestto po prostu skrzynka drewniana, z boku otwarta, pomalowana na ceglasto i mająca dwa słupki u góry. Figurki wyobrażające starego Bartosza, pastuszków, króla Heroda et comp., wystrugane z patyków i naklejone różnokolorowemi papierkami, są nieporówuane.

Skoro widzowie się ugrupowali, przedstawienie w następujący sposób się rozpoczęło.

Pierwszy wystąpił Bartosz, a z za szopki dało się słyszeć: „Niech bedzie pofalony Jezus Krystus! Takze tu idzie i Bartos stary, który chodziuł bez kilka lat z tablicką do fary."

(Zaczyna śpiewać, a muzyka mu wtóruje).

Ożeniłek sie z bogatom pannom,
Księdza plebana siostrom rodzonom,
Dali mi s niom dwa sławne wiana,
Trzy ćwierci siecki, porcyją siana,
Dobrego rodu, złego pochodu,
Robić nie chciała, zmarła od głodu.

Bartosz się umyka, wchodzą pastuszkowie, ale nie śpiewają, bo to młode, śpiewać nie umie — poskakawszy, znikają. Za nimi idzie góral podhalańczyk, tańczy „cyfra bardzo krzepkiego", potem krakowiak tańczy i śpiewa Krakowiaka, dalej idą „wojackowie, cysarscy słudzy, od ostatniego batolionu wysłuzoni", tańczą sztejera. Po nich ukazuje się król Herod, którego śmierć porywa. Potem wchodzi czarownica, mówiąc: „Idę i ja carownicka, rzemieślnicka od nabiału, zażreć ku temu Bożemu ciału. Co tu słychać? — Co tu słychać? — Prosę pieknie zagrać rzemieślnickiego, bardzo krzepkiego."

Skacze i jednocześnie robi masło w maślnicy, uwiązanej u pasa. Wpada djabeł z widłami, zagląda do maślnicy, „polizuje" — ona tańczy przed nim, ale on ją porywa, przewiesza przez widła i wynosi.

Potem przychodzi Węgier z Węgierką, śpiewaja coś niezrozumiałego: *Usar madziar nem bagančiarz, nem se zeto, nem to zetorz*, za niemi cygan i cyganka z dzieckiem na plecach, dalej żydówka i żyd, który tańczy kiwając się. Na ostatku ukazuje się żebrak z torebką, mówiąc: Teraz idę i ja ubogi dziadek z Cichego, prosę tys o jamuznecke, — (śpiewa)

Idzie dziadek z pod Hal a słonecko grzeje,
Masło mu się roztopiło, z torby mu się leje.

Tu i trzej królowie czerwono ubrani i stojący konno na boku, zaczynają się obracać w kółko. Nagle reżyser woła: *Just!* (już), muzyka urywa, szopka usuwa się na bok, przedstawienie skończone.

Jeszcze się szmer zadowolenia nie uciszył i widzowie nie ochłonęli z podziwu, kiedy muzyka zaczęła pobrząkiwać, dając hasło do tańca, którym zwykle przedstawienia takie się zamykają. W jednej chwili każdy z parobków chwycił za szyję najbliżej stojącą dziewuchę, ta go jedną ręką w pół objęła i poszli tak zwanego Rydza. Tańczyli parami do koła izby, ale nie wirując, a jeden był bez pary, który tancerki innym odbijać musiał. Jestto taniec taki szalony i prędki, iż patrząc zdawało się, że nogi ziemi nie tykają i że to wszystko buja w powietrzu. Te zwinne postacie chłopaków, te fruwające, jak skrzydła, czerwone zapaski tancerek, które góralki koło szyi uwiązują, — do tego hołubce wszystkich naraz tancerzy jakby na jedno skinienie i przeciągłe gwizdnięcie na palcu każdego z kolei, co tworzyło jakąś szczególną harmonię, — wszystko to składało się na coś nadzwyczajnego, niewidzianego. Dla tem większej ochoty przyśpiewywali chórem: „A ja sobie siedział w stolcu, kazał zabić kura ojcu, a mój ojciec taki bzdura, co nie umiał zabić kura."

Po Rydzu, dla wypoczynku, nastąpił inny, powolniejszy taniec, Żyd, w Krakowskiem także znany. Muzyka przeciągła i żałosna. Tancerz, który pierwszą parę prowadził, a tańczyli sami parobcy, stanął przed basami, jak to zwykle na wsi się dzieje i zaśpiewał: „Haj waj! haj waj! co takiego, co nie widać Mośka mego?" I powiódł dalej a potem się kłaniał swojemu towarzyszowi, a on jemu, potem się plecami do siebie obrócili i w przeciwne strony się kłaniali. Nareszcie znalazłszy się powtórnie przed muzyką, ów pierwszy znowu zaśpiewał: „Cy go wódka przymuliła, cy go insa wymówiła, haj waj, waj!" Znowu ukłony tam i nazad i nakoniec ostatnia zwrotka śpiewki: „Tancowali Mośki w sieni, az jednego dziadzi wzieni, haj waj waj!" — co głośne wybuchy śmiechu wywołało.

Potem z kolei tańczono Cygańskiego, Podhalańskiego, Obyrtanego, Wytrzykąta czyli wściekłą polkę, Bąka, aż nareszcie szmer się zrobił, zaczęto wołać, że prefesur będzie śpiewał. „Prosem pani, prefesur!" szeptały mi dziewuchy. Wywnioskowałam z tego wszystkiego, że to jakaś znakomita osobistość; spojrzałem po obecnych, byli tylko sami górale. Ale tymczasem przed muzykę wystąpił mały, szczuplutki młodzieniaszek z długim nosem, z włosami uciętemi przy samej głowie i puszczonemi frendzelką nad czołem, w kierpcach i w czarnej kamizeli, z pod której wyglądały rękawy kobiecego kaftanika zielonego w białe kwiatki. Wyglądał na lat piętnaście, a stanąwszy na czele tancerzy, tupnął ochoczo drobną stopką i z okropną swadą, z wymownemi ruchami rąk i głowy, zaśpiewał Krakowiaka: „Trzewicki z Wielicki, pończoski z Krakowa, chłopak z Cyrnej góry, dziewcę od Makowa." Śpiewał doskonale, a i tańczył tak samo, i jak w jednem tak w drugiem był niezmordowany. Obecni z niezmiernem zajęciem słuchali drugiego krakowiaka, z którym wystąpił: gdzie kawaler chwali się z powodzenia u 24 dziewcząt i opowiada w jaki sposób do każdej z nich zalecanki stroi. Imponowało to tem więcej, że to była śpiewka z książki, więc w ich mniemaniu lepsza i mędrsza od wiejskich, z ust do ust sobie podawanych. Prefesur zaś w coraz większy zapał wpadał — już piętnaście zbałamuconych dziewcząt wyliczył i rzecz dziwna nic jeszcze nie przekręcił. I gdy się nad tem zastanawiałam, naraz usłyszałam, co następuje:

„Ze sesnastej sydzę, siedemnastą chwalę,
A do ośmnastej puklementa palę."

— Jantek, — wołano tymczasem na profesora, gdy skończył, — śpiwojze co innego. Wymówił się, że zmęczony, i wykręciwszy się na palcach, usunął się na bok i stanął przy mnie.

— Jantek, — rzekłam mu także, (trochę niepewna, czy to w ustach moich nie ubliży dostojeństwu profesorskiemu, ale puklementa śmiałości mi dodawały), — strasznie pieknie śpiewać umiecie.

Dobrze to przyjął.

— Co ta o takie śpiewki, — odparł mi z dumą, — ja daleko piekniejse i długse umię. Jak Pani będą chcieli, to im zaśpiewam.

Zawiązała się gawęda, z której się dowiedziałam, że ma lat 21, bo już raz stawał do wojska, — że w szkołach nie był, ale ma dobrą głowę, więc już drugi rok jest profesorem — uczy czytać i śpiewać, — pisać zaś... co tam o pisanie! komu to na wsi potrzebne...? Od każdego szkolnika, to jest ucznia, dostaje po centów trzydzieści i po miarce ziemniaków. Nareszcie, zwyczajem wszystkich innych profesorów na świecie, skarżył się, że się teraz dzieci nie chcą uczyć, że strasznie są ozbuchane (rozpuszczone). Spytałam, co robi, gdy go nie słuchają? Powiedział mi, że kary zadaje: każe klęczeć na drewnie, stać na palcach, lub też wznieść ręce po nad głową i czterema palcami trzymać książkę. Czasem też administruje łapy trzciną, ale tylko jedną lub dwie, nigdy więcej nad trzy, bo to okropnie boli.

Wtem cisza się zrobiła i dała się słyszeć jakaś niezwykła nuta — przed muzyką stał starszy góral i śpiewał:

Kiem se był chłopokiem, tom se to uważył,
Zem se dwanas razy słup obhajdukował, *)

*) Hajdukować — tańczyć drobniutko noga przed nogą.

dał biednej Rumunii bagniste prowincye Dobruczy. Rosya rozsiadła się na nowo nad brzegami wielkiej rzeki europejskiej. Lecz to jej nie wystarczało jak się zdaje, i dziś potrzeba jej wykluczenia innych mocarstw. Domaga się ona prawa skanalizowania ujść Kilii, co znaczy zagarnięcia wyłącznie dla siebie samej ujść Dunaju.

Otóż rezultat dyskusyj, jakie się odbyły w łonie konferencyi, świadczy dostatecznie, do jakiego stanu odosobnienia doszła większa część wielkich mocarstw, dzięki polityce, jakiej się trzymano w ostatnich czasach. Anglia zadowolona posiadaniem Cypru i panowaniem nad Egiptem nie troszczy się o więcej i opuszcza Turcyą, którą bronić uważała sobie niegdyś za obowiązek. Włochy, ograniczone na samych sobie, nie śmią uczynić kroku. Nie próbują one nawet przywieść do milczenia „irredentystów,“ a polityka urzędowa nadaremnie oczekuje, aby jaki zwrot wznowił rolę odgrywaną niegdyś przez Francyę, któraby dla nich wyciągnęła kasztany z ognia. Ale tu biedni republikanie mimowoli wypędzają książąt i wybierają Thibaudinów na ministrów. Gdyby można wyperswadować jej mężom stanu, do jakiego stopnia Francya zawodzi Europę i ile prawo, idee liberalne, cywilizacya, cierpią na tem, gdy jak dziś państwo to doprowadzone jest do bezwładności. Austrya przykuta do przymierza niemieckiego, zwraca wzrok swój ku Francyi, oczekując aby powrót królewskości przywrócił słuszny wpływ wielkiego narodu, do którego ma prawo w świecie.

Lecz niestety! na całą swą pociechę dowiaduje się ona, że p. Albert Grévy zastąpić ma hr. Duchatela w Wiedniu i zapytuje się, jakim cudem człowiek niezdolny rządzić Algeryą, stać się może nagle dyplomatą, mogącym zapanować nad okolicznościami. Nowy ambasador przyjęty zostanie na dworze z mocy swego tytułu, lecz stosunki z nim nacechowane będą największą oziębłością, a postawa samego cesarza Franciszka Józefa, tak zazwyczaj oględnego, da mu zrozumieć różnicę, jaka zachodzi między dyplomatą z rodu a ambitnym parweniuszem.

Mowa hr. H. Clam Martinitza.

(Dokończenie).

Tak wiele tu mówiono o ucisku niemieckiéj narodowości. Czyliż można na seryo takie szaleństwo przypuszczać, aby ktoś uważał za możliwe uciskać Niemców? (*Tak jest! z lewicy*). Więc tak siebie nisko cenicie i swoje w świecie, w cywilizacyi znaczenie (*nie! z lewicy*), że taką rolę chcecie przyjąć, iż narodowości niemieckiéj potrzeba przywilejów, nie wystarcza jéj równouprawnienie, bo czuje się zagrożoną? Nie mówmy tu o niektórych wybrykach szowinizmu dziennikarskiego, wszak tu w Wiedniu wychodzi wiele pism niemieckich, będących waszemi organami, a pod względem szowinizmu przechodzących wszelką miarę. (*Oklaski z prawicy, zaprzeczenia z lewicy: my nie mamy żadnego organu*).

Należy przytoczyć fakta tego ucisku. Mówiono tu o rozporządzeniu językowem. Powiedźcie panowie, co jest ważniejszem: czy wzgląd na karyerę urzędników i trudność waszych dzieci nauczenia się obcego języka, czy wzgląd na prawo ludów, aby w własnym języku przemawiać w sądzie i rządzie. (*Oklaski z prawicy, z lewicy: Eger!*). Eger należy do królestwa czeskiego (*niepokój na lewicy*). Gdy będziecie tak przerywać, to wszelka dyskusya prawno-polityczna stanie się niemożebną. Powiedziano tu także, że wobec różnojęzykowości szkoły, nadzór szkół jest utrudniony. Pytam panów, czy szkoły są dla nadzoru, czy nadzór dla szkół? czy władza dla ludu, czy lud dla władzy? (*Żywe oklaski z prawicy*). Skutkiem stawianych przez was przeszkód, aby w szkołach niemieckich uczono po czesku, a w czeskich po niemiecku, w każdem miasteczku i niemal w każdéj wsi są dwie szkoły: niemiecka i czeska, a dzieci, które do nich uczęszczają, wzajemnie się nienawidzą. Aby uchylić ten antagonizm, trzeba wzajemności, trzeba uznać język krajowy za równouprawniony i obowiązkowy przedmiot. (*Śmiech na lewicy*). Skoro wzajemność języków w szkole pobudza panów do śmiechu, to dowód, że się nie możemy zrozumieć (*tak jest! na lewicy*). Jeśli z dwóch toczących spór jeden powiada, ja się nie chcę pogodzić, ja chcę panować, nie można zarzucać, żeby ten drugi był powodem sporu (*słusznie! z prawicy*).

Obok narodowéj poruszono tutaj także kwestyę socyalną. Żadna doktryna dłużéj i bardziéj wyłącznie nie była głoszoną z katedry, w szkołach, w literaturze, w parlamencie, niż doktryna o liberalnem wszechwładztwie. Ona to wywarła wpływ przeważny na ustawodawstwo i na ukształtowanie stosunków ekonomicznych. Ona to wepchnęła stosunki ekonomiczne na tory jednostronnego rozwoju. Za jedyny cel uważano pomnożenie produkcyi i zapomniano o tem, że za temi potemkinowskiemi miastami ukrywa się wiele nędzy, i że tylko szanując i rozwijając indywidualizm, produkcya może wejść w tę koléj, gdzie walka o byt najwyższe znajduje rozwiniecie. W téj walce wpierw już zachwiana okazała się całkiem zwodniczą doktryna stawiająca *laisser faire, laisser aller* jako najpewniejszy środek i nie umiano innéj dać pomocy i rady, jak tylko radę *self help*, które w tem położeniu była ironią a raczéj znanem *vae victis*. Panowie! to nie są jeszcze rzeczy rozstrzygnięte. Dalekim jestem od tego, aby powiedzieć, że to a nie inne ustawodawstwo, ta lub inna doktryna wystarcza wyłącznie na wszystkie niedole naszych czasów, ale to jest pewnem, że wy dziś nie macie żadnego prawa używać swojéj doktryny za broń przeciw naszemu stronnictwu, za broń przeciw rządowi. Teraz dopiero uderzacie w tę stronę, teraz po raz pierwszy z łona dawnego stronnictwa wiernokonstytucyjnego podnosi się okrzyk reform socyalnych, i w téj sprawie naznaczyliście granice, w których zupełnie się nie mieści dawna wasza polityka, gdyście byli u steru, zwłaszcza gdy stawiacie zasadę powszechnego obowiązku pomocy, z którą nieda się pogodzić liberalna teorya, mianowicie gdy postulatem obowiązkowéj pomocy dla niezdolnych do pracy tak zbliżacie się do żądań pewnych socyalistów państwowych. Jeśli wam chodzi rzeczywiście o podjęcie na seryo kwestyi socyalnéj, jeśli nie wkraczacie w tę arenę z taktycznych tylko względów, jakby na paradę, wtedy na tem polu znajdziemy szeroką dziedzinę wspólnéj pracy i porozumienia. (*Oklaski z prawicy*). Będziecie mieli niebawem sposobność okazania, że się na seryo tą sprawą troszczycie. Ale niesłuszną jest rzeczą, gdy nam zarzucacie, że tę sprawę poruszyliśmy przeciw wam, niemacie słuszności wołać; uniemożebniliście nam działanie! Ustawa wniesiona może być łatwo przeprowadzoną, ale byłoby to wielkim błędem mniemać, że dla rozwiązania kwestyi socyalnéj wystarczy jeden akt ustawodawczy. jest to bowiem węzeł różnorodnych spraw, który się łączy z życiem i jego rozlicznemi stosunkami.

W odpowiedzi na mowę Dr Beera wyraża mowca zdziwienie, że w austryackim parlamencie znajdują się tacy, którzy nie cieszą się widocznem i znakomitem polepszeniem położenia finansowego. Mowca kończy nadzieją, że za współdziałaniem wszystkich danem będzie mnie, lub mojemu następcy na téj trybunie sprawozdawcy budżetowego w niedalekiej przyszłości powitać to co będzie ukoronowaniem dzieła, a mianowicie zupełne usunięcie deficytu i zrównanie budżetu. (*Huczne oklaski*).

Mowa posła Madejskiego

miana w Izbie deputowanych d. 5 marca.

Wywody pana preopinanta, pos. Kułaczkowskiego, zniewalają mię zabrać głos, by mu pokrótce odpowiedzieć. Uczynił rządowi zarzut, że administracyą grecko-unickiego klasztoru w Dobromilu odjął OO. Bazylianom, a oddał Jezuitom. Prostuję to o tyle, że tego oddania administracyi klasztoru Jezuitom żądał sam prowincyał zakonu Bazylianów, a zatwierdził to żądanie metropolita greckounicki. (*Pos. Kułaczkowski woła: to nieprawda! — Pos. Grocholski: to prawda!*) Ten zarzut odnosił się głównie do rządu.

Główny zarzut przeciw polskiemu Kołu poselskiemu i wogóle przeciw Polakom był ten, który uczyniono także już szanownemu koledze Hausnerowi, że ujmując się za czeską szkołą ludową w Wiedniu, nie okazał tyle poczucia prawa, żeby wspomnieć także o szkole ruskiej we Lwowie. Stawiać jednę sprawę na równi z drugą, uważam to za rzecz zupełnie niedozwoloną. Albowiem szkoła czeska w Wiedniu jest prywatna i z prywatnych też funduszów ma stanąć i być utrzymywana; szkoła ruska zaś, o którą we Lwowie chodzi, ma być publiczna i utrzymywana też z publicznych funduszów, z funduszów miejskich. Kwestya praw i obowiązków jest tu wcale inna; dlatego też nie można jednéj sprawy równać z drugą.

Poseł Kułaczkowski skarżył się, że reprezentantom ludności ruskiej odjęty jest decydujący wpływ na uregulowanie podatków, publicznych spraw krajowych, powiatowych i gminnych. Skarżył się, że lud ruski w Izbie wyższej wcale nie jest reprezentowany, w Izbie poselskiej zaś, w sejmie, w reprezentacyach powiatowych i t. d. nie ma reprezentacyi w stosunku swej liczby. Przedewszystkiem muszę sprostować jeden szczegół. Nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby ludność ruska była wykluczona z reprezentacyj powiatowych. Są owszem w ruskich okolicach Galicyi wschodniej reprezentacye powiatowe, które albo wyłącznie, albo conajmniej w większości swej są złożone z członków greko-unitów. Rusini są marszałkami powiatowymi, zastępcami ich, i należą do reprezentacyj powiatowych chłopi i duchowni ruscy, którzy wspólnie z Polakami pracują około spraw powiatu i jego dobra.

Kto atoli wogóle żąda, aby ludność stanowiąca mniejszość w kraju posiadała decydujący wpływ na uregulowanie wszystkich spraw publicznych, ten nie może powoływać się na zasady konstytucyjne; albowiem ów wpływ, którego się dopomina, wszakże polega na zasadzie wyborów. Wszakże lud wybiera sobie posłów i reprezentantów; a skoro ich lud wybrał, posłowie Rusini nie mogą skarżyć się na Polaków, że lud ruski w owych także przeważnie ruskich okolicach wybrał polską, a nie ruską większość reprezentantów. Żądać wogóle wpływu decydującego z tytułu swej mniejszości, jest to stawiać naczelną zasadę życia konstytucyjnego i prawidło rządzenia większością do góry nogami.

Ze stanowiska wolności oburza się mówca, że rozrzucane są między lud drukowane formularze petycyj — nie wiem, czy się to dzieje, ale wierzę pos. Kułaczkowskiemu, że tak jest — w celu zniesienia kalendarza greckiego. Ale jakże można oburzać się na to właśnie ze stanowiska wolności? Wszakże to tylko agitacya. Pomijam już, że, o ile mi wiadomo, agitacya ta wyszła z własnej woli i z inicyatywy ludu ruskiego (*Tak jest! z ław polskich.*) Agitacyi zaś w państwie konstytucyjnem zakazać nie można, byle tylko pozostawała na gruncie legalnym; inaczej bowiem właśnie wytworzyłby się stan rzeczy, którego ze stanowiska wolności dopuścić nie można, tj. nastałby ucisk w tym duchu, że stłumionoby wolność agitacyi; a to nie zgadza się z ideą wolności w państwie konstytucyjnem.

Nie myślę zapuszczać się w dalszą polemikę z pos. Kułaczkowskim. Większa część zarzutów jego pozostaje w ścisłym związku z lwowskim procesem o zdradę stanu, który on sam przytoczył jako pobudkę do wystąpienia z zarzutami swemi. Ponieważ proces ten nie jest jeszcze prawomocnie zakończony, pojmiecie panowie, że wcale nie odpowiem na te zaczepki. Zresztą atoli znajduję w mowie posła Kułaczkowskiego wypowiedziane wprawdzie z wielką śmiałością, ale całkiem ogólnikowe, nieudowodnione i nieuzasadnione twierdzenia, oskarżenia i podejrzenia. Ze panom z lewicy wywody posła Kułaczkowskiego tak się spodobały, iż przyjęli je takim aplauzem, na to tyle tylko odpowiadam: nie mam nic przeciwko temu, nie zazdroszczę wam sukursu, który w swej walce znaleźliście w pośle Kułaczkowskim; ja zaś poczytuję za rzecz niegodną siebie i niegodną parlamentu, żebym miał mówić wogóle o tego rodzaju podejrzeniach. (*Huczne brawo z ław polskich*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 marca.

Obwieszczenie Magistratu wzywa obowiązanych do płacenia podatku zarobkowego, ażeby odnośne arkusze podatkowe starannie przechowywali, a w razie zagubienia, natychmiast po nowe się zgłaszali, celem uniknienia przykrych następstw. Dalej obwieszczenie wzywa zalegających z podatkami gruntowym, domowym, dochodowym i zarobkowym, ażeby zaległości bezzwłocznie uiszczali i nie narażali się na uciążliwą egzekucyę wojskową, któraby musiałaby być do nich zastosowaną z całą surowością.

— **Walne zgromadzenie** nadzwyczajne Koła artystyczno-literackiego odbędzie się jutro t. j. w piątek (9go b. m.) o godzinie 6ej wieczorem w lokalu Koła, na które prezes zaprasza wszystkich członków zwyczajnych. Porządek dzienny: Uzupełnienie Komitetu, oraz sprawa obchodu 200-letniej rocznicy Odsieczy wiedeńskiej i udziału w niem Koła art.-literackiego.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Jako pełnomocnik Mistrza Matejki, upraszam o umieszczenie, iż doniesienie zawarte w kronice dzisiejszej *Nowej Reformy*, jakoby sąd krajowy karny dla spraw prasowych w Krakowie, zatwierdził był konfiskatę broszury „Rozprawa w procesie karnym Jana Matejki przeciw p. Dr L. E. o przestępstwo obrazy czci, przeprowadzona w Krakowie d. 2 grudnia 1882, Kraków, nakładem Jana Matejki“ — jest prostym wymysłem, gdyż dotycząca publiczna rozprawa opozycyjna odbędzie się dopiero d. 10go marca (w sobotę) 1883 o godzinie 9ej rano.

Mochnacki.

— **Dom pracy.** Jutro (d. 9 b. m.) w teatrze krakowskim odbędzie się amatorskie przedstawienie, którego cel dobroczynny jest nadzwyczajnie sympatycznym. Przed kilku dniami, z powodu koncertu księżnej Czartoryskiej, wspominaliśmy o zakresie działania domu Sióstr Miłosierdzia na Kazimierzu. Otóż dowiadujemy się, że dom ten stał się zawiązkiem nowej a bardzo pożądanej instytucyi. Idzie o dostarczanie pracy starcom obojga płci, którzy zniedołężniali, nie mogą już podołać obowiązkom ciężkim, a dla których zarobkowanie na innej drodze stało się niemożebnem. Wcielenie w czyn myśli tak szlachetnej i tak użytecznej, jest niepospolitą zasługą ludzi dobrej woli. Ani wątpić, że przy ich inicyatywie i wytrwałej pomocy, a pod umiejętnym kierunkiem Sióstr Miłosierdzia, tyle pożądany u nas **dom pracy** pięknie się rozwinie. Należy mu tylko dać podstawę trwałą, wytknąć cel jasny i praktyczny, a instytucya miłosierdzia chrześciańskiego, stanie się też pożądanym zawiązkiem instytucyi ekonomicznej, na czem nam tak bardzo zbywa. Zanim będziemy w stanie bliższych szczegółów udzielić, polecamy tę najmłodszą instytucyę uwadze ogólnej i poparciu wszystkich serc litościwych. Na tem polu, odłogiem leżącem, tak wiele jest do czynienia, że niewątpliwie zawiązek rzeczy użytecznej i pięknej zostanie powitanym serdecznie, a otoczony życzliwą opieką ogółu, dojdzie szybko do znacznych rezultatów.

— **Pożar ugaszony.** Dziś rano o godzinie $9^1/_4$ wskutek doniesienia prywatnego, wyruszyła straż pożarna na ulicę Kopernika pod L. 32, gdzie na strychu oficyny drewnianej usiłowano w zbrodniczym zamiarze wzniecić pożar. Straż jednak przybyła na czas na miejsce i przeszkodziła spełnieniu czynu. Jako *corpus delicti* zabrano tlące się szmaty, węgle, papier, które na strychu pełnym słomy i liścia mogły łatwo stać się przyczyną wielkiego ognia, zwłaszcza, iż dom ów przypiera do domów krytych gontami.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dziś rano przy sygnalizowaniu pożaru, jechały furmanki miejskie cwałem do koszar, aby w razie wezwania o pomoc ze strony oddziału ratującego, być w pogotowiu. Na skręcie z ulicy Siennej ku Kolejowej, przejechał wóz biednego wyrobnika K. Powodem wypadku było to, iż z przeciwnej strony jechał równocześnie fiakier, a że skręt jest bardzo przykry, konie tedy miejskie, nie mogąc fiakra wyminąć, wjechały na trotoar. Wypadałoby, iżby naczelnik straży pożarnej w rapocie swoim do Magistratu wspomniał o tym wypadku i wystarał się o zapomogę dla wyrobnika, który ma rękę skaleczoną tak, że przez kilkanaście dni nie będzie zdolnym do pracy.

Zwracamy przytem uwagę Rady miejskiej na to, iż wogóle dojazd do koszar pożarnych jest tego rodzaju, iż podobny wypadek może powtórzyć się, zwłaszcza, że konie miejskie, gdziekolwiekby nie były, na głos trąbki pożarnej pędzą, jak szalone. Czyby nie wypadało przeciąć przez planty drogi z bramy koszar wprost do Rynku — otworzyłby się przez to nawet piękny widok z miasta ku plantacyom.

— **Promenade-Concert** na dochód ubogich pod opieką dam Towarzystwa św. Salomei odbędzie się w przyszłą niedzielę (11 marca) w górnych salach Sukiennic, w tym samym porządku, jak odbywały się takież koncerta w latach przeszłych. Początek o godz. 4 po południu.

— **Aniela z bar. Niemyskich Kiernicka**, b. właścicielka dóbr, zakończyła życie, licząc lat 40, w d. 7-go b. m.

W tym samym dniu umarł Józef Nałęcz Raczyński, przeżywszy lat 24, oraz Stanisław Krzywdziński, pensyonowany maszynista kolei Karola Ludwika, w 63 roku życia.

— **Ślizgawka.** W sobotę (10-go b. m.) urządza krakowskie Towarzystwo łyżwiarzy ostatni tego sezonu, wieczorny festyn na lodzie, z oświetleniem ogrodu, stawów i wyspy. Wspaniałe i liczne ognie sztuczne spali p. Mądrzykowski. O godzinie 8 wieczorem wyruszy korowód z różnokolorowemi pochodniami i ogniami bengalskiemi, złożony ze 100 członków Towarzystwa. Na zakończenie olbrzymia z potrójnym strumieniem ognista kaskada na lodowem tle pochyłej równi. Wielu członków objawiło chęć przybycia w kostiumach. Muzyka wojskowa o 6 godzinie przygrywać zacznie. Początek festynu ze zmierzchem. Cena wstępu dla członków 30 cent., dla nieczłonków 50 ct. Do godziny 4 po południu ślizgawka otwarta po zwykłej cenie. Posiadający bilety festynowe mogą korzystać bezpłatnie z popołudniowej ślizgawki. Festyny wieczorne na lodzie cieszą się zawsze, i to bardzo słusznie, u naszej publiczności, wielkiem powodzeniem. Można się spodziewać, że i tegoroczny uprzyjemni wieczór biorącym udział i przypatrującym się amatorom ślizgawki.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Piwniczna w powiecie nowosądeckim 100 złr. zapomogi na budowę szkoły.

— **Wieliczka 6 marca.** D. 4 b. m. urządziło tutejsze Kółko pedagogiczne przedstawienie amatorskie na rzecz budowy pomnika Adama Mickiewicza, które obejmowało: „Kalosze,“ hr. Aleks. Fredry; „Flisacy,“ Anczyca, i obraz z żywych osób, zastosowany do okoliczności. Przedstawienie pod względem artystycznym i materyalnym wypadło bardzo dobrze, a dochód, który po odtrąceniu kosztów wynosi 58 złr. 21 c., przesłał komitet urządzający krakowskiemu oddziałowi Towarzystwa pedagogicznego. Zasługa w urządzeniu teatru amatorskiego przypada Dr Edmundowi Scheuringowi, fizykowi salinarnemu, oraz dyrektorowi tutejszego teatru amatorskiego, który swą radą i gorliwem zajęciem bardzo wiele przyczynił się do uświetnienia mile spędzonego wieczorku, oraz wszystkim amatorom, którzy w przedstawieniu współudziału swego nie odmówili.

— **Deputowani Erazm Wołański i Roman hr. Potocki** byli przedwczoraj na obiedzie u Cesarza.

— **Uroczystość na pamiątkę Ryszarda Wagnera**, odbyła się w Wiedniu 5 b.m., urządzona przez studentów wiedeńskich. Byli na niej profesorowie, deputowani, deputacya uczniów uniwersytetu wrocławskiego, akademickiego Stowarzyszenia Wagnera i innych stowarzyszeń. Uroczystość rozpoczęła się uwerturą z opery *Rienzi*; cały zresztą program obejmował wyjątki z kompozycyj Wagnera, a następnie mowy. Odwrotną stroną tej uroczystości pamiątkowej były jednak szczegóły, które podaje *Deutsche Ztg*: Rozrzucono najprzód wielką ilość (przeszło 1000) egzemplarzy po wszystkich stołach broszury: „*Uroczystość pamiątkowa antisemitów*,“ obejmującej mowę, jaką miał niedawno prezes „Stowarzyszenia reformy.“ Przemawiał potem prof. Dr Blume, który oddając cześć Wagnerowi, rzekł: „że mistrz niemiecki wyswobodził się od wpływu fałszywej sztuki francuskiej, która kulminuje w Mayerbeerze i nauczył się nią pogardzać.“ Następnie wystąpił p. Pernershofer w sposób jaskrawy przeciw prasie, a szczególnie austryackiej, a dalej mówili: prof. Polcer przeciw „niecnym Francuzom“ i z pochwałą pos. Schönerera, wyrażając się: „lepiejbyśmy na tem wyszli, gdybyśmy tylko tuzin takich mieli w parlamencie;“ student filozofii Hermana Bahr, który wspomniawszy, że Wagner walczył w roku 1848, przytoczył jego dzieło p.t.: *Niemiecka sztuka i niemiecka rzeczpospolita* i wezwał do przysięgi, że….., poczem obecny starszy komisarz policyi Boog dał mu napomnienie miarkowania się. Wtedy zabrzmiały głosy: „Schönerer! na trybunę!“ Schönerer powołując się na swą nietykalność poselską, poszedł jeszcze dalej w rewolucyjnej kolei, tak że komisarz rozwiązał zebranie. Powstała ogromna wrzawa, wołano zewsząd *pereat*; a gdy się nieco uciszyło, zdechły jeszcze szklanki, lecz pod wpływem tego, co zaszło, niezadługo opuszczono salę wśród krzyków i wrzawy.

Trzyset zelezek dym se na nozeckach miał,
Jescem dwanas razy słup obhajdukował.

— Co to za śpiewka? — zawołałam, zbliżając się.

— A to, prosem Pani, Janasik Liptowski tak śpiewoł, gdy na subienicy trzy dni wisioł, — odparł ów góral, niski chłop, chudy, wygolony, z żywemi przebiegłemi oczkami.

Znowu Janasik! wszyscy go na każdym niemal kroku wspominali, a nikt mi jeszcze nic dokładnego o nim powiedzieć nie umiał.

— To wy wiecie o Janasiku? — spytałam.

— Cobyk zaś nie wiedział! wiem całą chistoryję — odparł.

— A moglibyście mi powiedzieć?

— O jej! Wojtek Cupta prędzej, jak kto insy mógłby im o Janasiku wyprowadzić (opowiedzieć) — ozwał się ktoś z boku.

Wojtek Cupta, (gospodarz z Katrynowego Zarąbka), nie dał się prosić, owszem z całą uprzejmością przystał na moje żądanie.

Cofnęliśmy się więc do kąta przy piecu, ażeby tańcującym nie przeszkadzać, usiedliśmy na ławie i wtedy usłyszałam następujące opowiadanie, które dosłownie na razie spisałam:

— Ten Janasik był to młody parobek u ojca u swojego w Liptowie. A był leniwy jak wół, ino na piecu ligał, poowijał się w różne dziady (stare ubrania) i spał. Ojciec biednie się miał, handlował wołami, — poszedł na jarmark, a ten Janasik zlazł z pieca, wdział piekny surdutek z pętlickami i buty piekne nowe i zaszedł ojcu drogę. „Pokaż-ż, gdzie pieniądrze masz-sz!“ krzyknął do niego po pańsku. Ten nie miał ino pięndziesiąt papierków. „Wieleż to za to wołów nakupisz?“ Wziął, dał mu dwie stówki i poszedł do domu, rozebrał się i leży na piecu. Wraca ojciec z jarmarku, kupił kilka pieknych wołów i mówi do syna: „Ty tu na piecu lezysz, a nie wies, com strachu zjadł. Zaszedł mi drogę piekny pan, ubrany i zaczął wołać, zebym pieniądze pokazał.“ — „Może to ja byłek, Tatusiu,“ gada ten Janasik z pieca. — „Kiebyś to ty był, aleś się ty ani umył do niego. Jak mię obyrtnął (obrócił) trzy razy w lufcie, to mi się widziało, że zemnie wnętrzności wytrzęsie. Potem dał mi dwie stówki, żebym se wołów nakupił, — idź zajrzyj do stajni, jakie piekne są.“ Ten zlazł z pieca, ubrał się w swój surdutek z pętlicami i przychodzi przed ojca. „Poznajcie mię teraz, Tatusiu?“ Juści ojciec go poznał. „Ale ja u was nie chcę żyć więcej,“ gada Janasik, „pójdę służby szukać.“ Zabrał się, poszedł od ojca i zgodził się do jednego gazdy, co jego żona była główną czarownicą. Jeździła na swoim chłopie tam, gdzie się siedmdziesiąt granic schodzi, — plecy go bolały, a on nie wiedział z czego. Ten Janasik rok u nich przesłużył i także o niczem nie wiedział.

Przyszła wilia św. Łucy, gospodyni kazała wszystkim wcześnie się położyć i co tchu światło zgasiła. Gazda zasnął a Janasik nie mógł usnąć i patrzy, co się dzieje, że się czarownice sypią do téj gospodyni. Jedna przyszła, przypatrzyła mu się i pyta: „Cóż to za jeden leży tu na ławie przy piecu?“ Gospodyni mówi: „A to nasz pachołek“ — „Może ten opiecuch nie śpi, on nas jeszcze wysłyszy,“ — mówi inna. — Zaczęły radzić, że trzeba go wypróbować. Wzięły grudkę gliny, rozpaliły, położyły mu na dołek pod piersiami, — on jak mógł cierpiał z boleściami, nie ruszył się, — one jeszcze drugą grudkę rozpaliły na czerwono i położyły na dołek, ale on i to wytrzymał. Wtedy wzięły, oddłubały pod piecem glinę, wyciągnęły kołomaźnicę i co która miała pod ręką, czy patyk, czy miotłę, kołomazią nasmarowała, siadła na tem i jak powiedziała: „pota koniu, okienicą *) na granicę!“ tak jedna za drugą wszystkie wyleciały. A ta domowa czarownica, ta gospodyni, nasmarowała swego chłopa, siadła mu na plecy i na nim pojechała do pola. Janasik wstał, kołomaźnicę z pod pieca wyciągnął, zaczął oglądać i palce pobabrał. Chcąc je obetrzeć, chwycił się cielęcia — bo cielę stało w izbie i wyleciał na niem do góry, Ano, jak wyleciał, tak powiedział: „pota koniu, okienicą na granicę!“ i zajechał na granicę, że ino się migło. Czarownice strasznie się zdziwiły, zkąd on się tu wziął, bo to było dwanaście tysięcy mil ztamtąd. A ta jego gospodyni mówi mu: „Nieszczęśniku! po coś przyszedł? Tu cię zabiją!“ On jej na to: „To już jedność: bo ja ztąd nie pójdę.“ Patrzy, a tam jego gazda stanoł się koniem, stoi u żłobu, żelazną sieczkę je. Te czarownice wzięły, zasiały lnu, zaraz im urósł, — wyrwały, wytarły, wyprzędły, zrobiły pasek i opasały go. I była w tym pasku siła ogromna, — potem dały mu kosę do ręki. Bo tam na tej granicy mają wielką kadź mleka i jak się wszystkie czarownice pozlatują w wilię św. Łucy, to każda ciągnie w swoją stronę, żeby tę kadź ku sobie obalić, żeby w jej kraju było więcej mleka. I wtedy między niemi bitka, wojna straszna. One kazały Janasikowi, żeby się razem z niemi bił, żeby ciął mocno swoją kosą i mówił: „Co zatnę, to nie utnę, zagój się do kur-zazy (nim kur zapieje).“ A on ciupał kosą i mówił: „Co zatnę to utnę, zagój się jeśli chcesz!“ pocinał ręce, nosy, pokaleczył strasznie, swojej gospodyni nos i uszy i nie się nie goiło, bo nie mówił tak, jak mu kazały. Jak ino kur zapiał, wojna się skończyła, wszystkie czarownice poleciały każda w swoją stronę. Janasik sam został na granicy. Zapomniał jak temu cielęciu mówić i to cielę nie poszło w powietrze. Musiał iść piechotą i szedł cały rok zanim się wrócił na miejsce. Dopiero mówi tak swemu gospodarzowi: „Hej gazdo, gazdo! wy się żalicie, że was plecy bolą a nie wiecie, że macie taką czarownicę w domu, co na was, jak na koniu jeździ.“ I opowiedział mu wszystko, co widział na granicy. Gazda się zgniewał, kazał nałożyć stos drew, żeby spalić tę swoją żonę, ale jak ją dali na ogień, tak ona wołała: Gdański Jasiu! coś mię w złotym karocu pod obłoki woził, ratuj mię! Djabeł przylatywał i do trzeciego razu zalewał ogień. Ale na ostatku spalili ją, Janasik zaś nie chciał już tam służyć i poszedł światami. Dobrał sobie dwunastu parobków i zaczął rozbijać, ino że biednym krzywdy nie robił, zawsze wziął bogatemu a biednemu dał. Różne figle wyprawiał a jak napisał list do jakiego pana, że o tej a o tej godzinie będzie u niego, to mu się drzwi same otwierały i nikt go złapać nie mógł, a on brał, co mu się podobało.

Raz stał w lesie, a baby szły na jarmark; pyta się jednej: „Słyszałaś ty co o tym zbóju Janasiku?“ — „Słyszałak, to bardzo dobry chłop, biednemu krzywdy nie robi“ — mówi baba. On wziął, dał jej pieniędzy, żeby se na jarmarku pokupiła, co było potrzeba do domu. Idzie zaś druga, a on się znowu pyta: „Słyszałaś ty o tym zbóju Janasiku?“ — A ona mówi: „Słyszałak, to hycla kęs.“ On wyjął kilka grajcarów i mówi jej: „Kup mi, proszę, na jarmarku gwoździków, a jak będziesz wracać, to mi dasz.“ — Ona kupiła, idzie; on się pyta: „Niesiesz?“ — „Niesę.“ — „A to daj.“ — Wziął wszystkie te gwoździki, wbił jej młotkiem do ciała, i dopiero jej mówi: „Widzisz, to ja Janasik, jak mię nie znasz, to mię poznasz.“

A miał taką siekierkę, wałaskę, po dziadku, po swoim, co jej nikt podnieść nie mógł, bo siedm centarów ważyła, a on w pasku miał siłę i chodził z nią jak z laseczką. Liptowianie zaś strasznie źli na niego byli, że im na złość robił, i uradzili, żeby się go jako pozbyć. Wzięli, przepłacili mu jego kochankę, co on do niej często chodził, żeby się dowiedziała, gdzie ta jego siła? On się jej przyznał, że w pasku, co mu go czarownice uprzędły we wilię św. Łucy. Tak potem, jak tańczył z nią w karczmie, ona go upoiła i śpiącemu wzięła pasek ten wyciągnęła. Wtedy Liptowianie wpadli, porwali mu jego siekierkę, zanieśli do piwnicy, w siedm kęsów płótna obwinęli, za siedmioro drzwi żelaznych zamknęli, i poszli go brać. On zaczął wołać: „Wałaska, gdzieś jest? ratuj mię!“ — Ona z tych siedmiu kęsów płótna się wybiła i leciała ku niemu, sześcioro drzwi wyrąbała, przez siódme nie mogła się dostać. Zaczął uciekać, ale oni mu korzec grochu rozsypali pod progiem, żeby się na tym grochu obalił; złapali go, oczy mu wyłupili i za ziobro na szubienicy powiesili. Trzy dni wisiał, funt tabaku wykurzył, jeszcze śpiewał na swój mizerunek. Jak mu po śmierci wyjęli serce, to całe było kudłami obrośnięte, jak zając. A tu Cesarz się dowiedział, że go złapali, i przysłał list, żeby mu nic nie śmieli robić, bo on mu za regiment wojska obstanie; ale już było nierychło, bo był powieszony. Cesarz się zgniewał i kazał Liptowianom za karę płacić miarkę cwancygierów. Oni do tego czasu płacą i dopóty płacić będą, aż drugiego takiego mocnego nie uchowają, jak Janasik. Już jednego takiego chowali, co miał piędź od oka do oka; było mu już siedm lat; ale podniósł siedm centnarów, zdźwignął się i pękł.

„A teraz koniec“ — zamknął nagle opowiadanie swoje Wojtek Cupta, wstając z miejsca.

Była już bowiem północ, tańce ustały, zaczęto się zabierać do odwrotu. Kolendnicy, wziąwszy szopkę na ręce, wyszli na środek izby, obok stanął Turuń, i wszyscy chórem zaśpiewali starą wiejską kolendę, którą z ojców swoich słyszeli i którą zwykle na odchodnem śpiewa się dziewczętom:

Na morzu, na zielonem, Aleluja leluja,
Tam rybacy rybki łowią, Aleluja leluja,
Wyłowili złoty pierścień, Aleluja leluja,
Przez ten pierścień trawka rośnie, Aleluja leluja,
Na tej trawce wołki pasła, Aleluja leluja,
Wołki pasie, wsytkim syje, Aleluja leluja,
I wysyła dwie chusteki, Aleluja leluja,
Jedną sobie, drugą tobie, Aleluja leluja, itd.

W pół godziny potem, Turuń, szopka i kolędnicy należeli już do przeszłości, i tylko zdaleka migały jeszcze latarnie, któremi sobie przyświecali. Ze zwyczaju zapewne, nie z potrzeby, bo na niebie wszystkie chmury poznikały, księżyc w pełni wypłynął nad Jaworzynę i całą okolicę srebrnym blaskiem zalewał. Widać było wyraźnie, jak św. Jurzy (Jerzy) grał na skrzypcach. Bo to z tym świętym taki miał zajść wypadek: Kiedyś w niebie była ogromna błyskawica; on się tej jasności zląkł, ze strachu spadł do księżyca, i odtąd siedzi tam i gra na skrzypcach. A gdyby kto długo się w niego wpatrywał, a w tej chwili struna mu się urwała, to ten patrzący ociemnieje.

Nic dziwnego, w tym świecie, który jeszcze wśród samych cudów się obraca, a podług ogólnego mniemania stoi na czterech słupach, czyli na czterech suchych dniach, św. Jerzy może wyprawiać muzykę na księżycu. Wszyscy go widzą, a są i tacy, którzy w dobrej wierze gotowi usłyszeć, jak gra. Niema to, jak na wsi!

E. S.

*) Okienicą nazywa się otwór w powale nad piecem, przez który dym wychodzi, gdy niema komina.

— Dług zmazany. *Journal de Château-d'Oex* opowiada następujący rys szlachetnej bezinteresowności, który, jako rzadki w naszych czasach walki o byt, godzien jest zapisania. W krótce po ostatnim pożarze w Château-d'Oex, udał się jeden z pogorzelców do sąsiedniej wioski, celem zapłacenia pewnemu wieśniakowi procentu od sumy, które mu tenże wypożyczył był przed kilku laty. „Nieść mi nie winien," ozwał się starzec, skoro mu przybyły oznajmił cel swych odwiedzin. „Jakto, przecież wystawiłem sam rewers na zaciągnioną pożyczkę..." — „Idź w spokoju, mój bracie; w pożarze, w którym spłonął dom twój, spłonął i twój rewers."

— Kincsem, sławny koń, który wygrał wszystkie pierwsze nagrody w całej Europie, własność p. Blascovitza, musiał być zastrzelony z powodu choroby nieuleczalnej. Nieboszczyk zwyciężył 54 razy! W annalach sportu jest-to jedyny wypadek! To też w kołach sportsmeńskich zamierzają zbierać składki na pomnik dla zmarłego!

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Bartl. Czajewskiego, za kradzież odzieży; Jana Wieczyńskiego, za przeładowanie wozu; Mieczysławę Adamowicz i Beniamina Auerfelda, za kradzież przez włamanie się; Stanisława Siekierskiego, za kradzież rzeczy i zbiegnięcie z terminu; za pijaństwo 5 osób.

Repertuar teatralny.

W sobotę 10go: *Fedora*, w 4 aktach, W. Sardou, przekład J. Arwina, po raz pierwszy. Benefis pani Hoffmannowej.

W niedzielę 11go: *Fedora*, W. Sardou, po raz drugi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium majus) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 7go marca pogoda; termom. od —0·4 spadł wieczorem na —6·0 C. Barometr w mm. rano w górę; o g. 7ej rano d. 8go stan jego był 731·3 millim., term. —10·2 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek 9go marca: Ś. Franciszki Rzym.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Drugi odczyt dramatyczny prof. Strakoscha w sali hotelu Saskiego miał wczoraj za przedmiot *Uriela Akostę* Gutzkowa. Któż nie zna *Uriela Akosty* przedstawianego u nas wielokrotnie w wybornym przekładzie polskim M. B. Antoniewicza? Kogoż nie uderzały w nim subtelności teoryj filozoficznych i ta siła przekonań, która wśród zawikłania motywów nie lęka się talmudycznych gromów i prawie wprost ma pamięć owe słowa poety: *si fractus illabatur orbis, impavidum ferient ruinae?* A jednak przyznać można, że pomimo nieraz mistrzowskiego oddania ról przez artystów prawdziwą myśl autora w jasnem dopiero wystąpiła świetle w wykładzie p. Strakoscha. Niezrównana plastyka i dar cieniowania najdelikatniejszych subtelności, siła głosu idąca do ostatnich niemal granic i znów zniżanie go według potrzeby nieraz aż do szeptu, wydobywały na jaw wszelkie w dramacie zawarte skarby myśli i czyniły dla niego powszechnie zrozumiałym, niż nim jest w przedstawieniu cały dramat. Zbyt wiele było wczoraj scen świetnych, abyśmy je wszystkie wyszczególniać mieli, wspomnimy jedynie scenę Ben Akiby z Urielem Akostą, która sama jedna wystarczyłaby do ocenienia potężnego talentu deklamatora. To też przyjęcie, jakiego doznał wczoraj u naszej publiczności znakomity recytator, przemieniło się istotnie w pewien rodzaj owacyi.

Z Koła lit. art. Wczorajszy wieczorek środowy w Kole artyst. lit. rozpoczął się kwartetem smyczkowym Mendelsohna, potem p. Wroński odegrał na skrzypcach przy akompaniamencie fortepianu „Resignation" Dancla; p. Niedzielski odśpiewał „Trzech Budrysów" i Krakowiaka Moniuszki, p. Cink odegrał na wiolonczeli z akompaniamentem fortepianu „Andante Svendsena. Nastąpiła pauza ożywiona pogadanką i kolacyą, po której niestrudzeni artyści-muzycy odegrali jeszcze Mazurka Szopena na 4 rznięte instrumenta a p. Cink „Balladę" Dancla."

Odczyt prof. O. Stefana Pawlickiego, „O początkach chrześcijaństwa" odbędzie się jutro w sali radnej o godzinie 4-ej po południu. Dochód z niego przeznaczony w połowie na Towarzystwo bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu, w połowie zaś na teatr poznański.

P. Kazimiera Sługocka przyjechała wczoraj do Krakowa i wystąpi z koncertem w przyszły poniedziałek w sali hotelu Saskiego. O talencie młodej śpiewaczki dochodzą nas bardzo pochlebne wieści. Posiada ona głos miły, dźwięczny, o rozległej skali, i umie nim władać z artystyczną wprawą. Program koncertu ma być bardzo interesujący i urozmaicony.

Słowo warszawskie pisze:

Portret Sobieskiego. Mieliśmy w tych dniach sposobność oglądania bardzo pięknego, najpiękniejszego pewno, jaki jest, portretu króla Jana III-go. Przywieziony on został przed niedawnym czasem z Wilanowa do Warszawy do oczyszczenia. Po zdjęciu powłoki kurzu i kilku pokładów werniksu, pokazał się obraz ten w całej piękności. Sobieski na obrazie tym przedstawionym jest stojący, z laską hetmańską w ręku (nie buławą), zdobną w orły. Ubrany jest w zbroję, a pod którą widać drucianą koszulkę, na ramionach płaszcz czarnem futrem obszyty. Część jedną tła zajmuje kotara, w drugiej widać zdaleka bitwę. Król oddanym jest w sile wieku i wygląda wspaniale. Owal twarzy nie ma jeszcze tej nabrzękłości i szerokości charakterystycznej w późniejszych latach. Wzrok łagodny i nader sympatyczny, oczy i usta ładnie wykrojone. Jednem słowem bardzo piękny mężczyzna. Takim może był, kiedy się z p. Zamojską żenił. Obraz jest dobrego włoskiego pędzla. Nie mylimy się twierdząc, że to jest najpiękniejszy portret Sobieskiego. Gdziekolwiekby urządzono wystawę pamiątkową, obraz ten powinienby na niej figurować.

W Halli umarł w 83 roku życia Karol Witte, znakomity prawnik i komentator Danta. Zmarły był w 1829 r. profesorem w Wrocławiu, a następnie w Halli. Prócz dzieł prawniczych zostawia on piękne tłumaczenie „Decamerona" „Boskiej Komedyi," i studya nad Dantem, które mu zjednały sławę pierwszorzędnego krytyka. Wspomina o nim Julian Klaczko w swoich przepysznych „Wieczorach florenckich."

Elektro-technische Bibliothek. Wien, A. Hartleben's Verlag. Pod tym tytułem rozpoczęło wychodzić w Wiedniu dzieło, przedstawiające całą dziedzinę zastosowanej elektryczności w dzisiejszych czasach. Całość obejmie 60 zeszytów czyli 16 tomów z mnóstwem objaśniających rycin. Opracowanie poszczególnych tomów oddała księgarnia nakładowa znakomitym ludziom fachowym, którzy obeznani z najnowszemi zdobyczami ostatnich czasów, przedstawią całą rzecz umiejętnie i starannie. Każdy tom stanowić będzie oddzielną całość.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa wkładkowa
w Filii Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc luty 1883 r.

Pozostałość z dniem 31-go stycz. 1883 r.	193,051 c.	33—
Wpłynęło w m. lutym 1883	2,579 c.	51—
Razem	195,630 c.	84—
Wypłacono na 11 książeczek których 2 umorzono łączną kwotę	590 c.	97—
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 3 zł. 36 cent. pozostałość z dniem 28go lutego 1883 roku	195,039 c.	87—

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·70 marek (11 złr. 52 cent.); — Żyto za 100 kilo po 13·10 marek (7 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·30 mark (7 złr. 78 cent.); rzepak za 100 kilo 30·— mar. (19 złr. 30 cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 7 marca.

A Okowita. Na naszem targowisku dziś nominalnie tylko not. 32·25 złr.

Peszt 6 marca: 30·75·—·31·— złr. — **Wrocław**, 6 marz.: na marz. 51·30 mrk., na wiosnę 51·30 mrk.— **Szczecin**, 6go marca: w miejscu 52 20 mrk., na kwiecień-maj 53·20 mrk., na czerw.-lipiec 54·50 mrk. **Berlin**, 6go marca: w miejscu 53·25 mrk., na kw.-maj 53·25 mrk., na sierpień-wrzesień 56 — mrk., na wrzesień-paźdz. 54·50 mrk. — **Paryż**, 6go marca: na ten miesiąc 55·— frk., na kwiecień 55·— frk., na maj-sierpień 54·50 frk., na wrzesień-grudzień 53·25 frk.

Nafta. Wiedeń, 7 marca: za 100 kilo z cłem z dworca 23·75—24·— złr.—**Tryest**, 6go marca: za 100 kilo bez cła: 10·20—10·30 złr.— **Brema**, 6go marca: za 50 kilo 7·25 mrk. — **Hamburg**, 6 mar.: w miejscu 7·40 mrk., na kw.-maj 7·50 mrk., na maj-czerwiec 8·20 mrk.— **Antwerpia**, 6go marca: za 100 kilo 18·50 frk.— **Nowy Jork**, 6go marca: za galonę na marzec 7¾ ct. pap., w Fladelfii na marzec 7⅝ ct. pap., nafta sur. 6⅞— ct. pap.

Biała 2 marca. — Płacono za hekto. pszenicy 8·30 złr., żyta 7·10 złr., jęczmienia 6·20 złr. owsa 5·50 złr., kukurudzy 8·— złr., grochu 10.20 złr. bobu 7·50 złr., soczewicy 18·— złr., jagieł 12·— złr., tatarki 8·— złr., ziemniaków 2·60 złr.; na 100 kilogramów siana 3·30 złr., koniczu 3·80 słomy 2·40 złr., koniczyny 50·— złr., lnu 20·— złr., konopi 25·— złr.

Wadowice 1-go marca. — Płacono za 100 kilogramów pszenicy 07·87 złr., żyta 7·67 — jęczmienia 6·25 złr., owsa 6·90 złr, ziemniaków 2·40 złr., słomy 1·60 złr., siana 2·40 złr.

Peszt 4 marca. *(Targ zbożowy).*
Płacono za pszenicę nową na 78 kilg. po 09·75 — 09·80 na 81 kilgram. po 10·25 — 10·30 — żyto na 70—72 po 7·— — 7·30; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·30 09·30, owies na 41 — 43 kilog. — 6·20 6·30; kukurudza nowa na 74 kil. po 6·20 — 6·35; proso po 6·— —·6·40; rzepak po —.— — —.—; Olej po —·——·—, spirytus po 30.75 31.— złr.

Ostatnie wiadomości.

Polit. Corr. odbiera z zupełnie wiarogodnego, jak zapewnia, źródła z Rzymu, następującą korespondencyę:

„Powszechnie utrzymują tu, że rząd pruski powinienby ogłosić także i drugi list cesarza do Papieża, tj. odpowiedź cesarza z d. 18 lutego b. r. na drugi list Papieża z d. 30 stycznia. Także i drugi list cesarski kontrasygnował ks. Bismark. Bez względu na to, co piszą dzienniki rzymskie, nieprzychylnie lub obojętnie dla Watykanu usposobione, pewną jest rzeczą, że ostatni list cesarza napisany jest w duchu równie uprzedzającym i pojednawczym jak pierwszy. Nawet kardynał Ledóchowski, któremu Papież udzielił listu cesarskiego, nie znalazł nic nagannego ani w treści, ani w formie tego listu. P. Schlözer, wręczając ten list d. 26 lutego Jacobiniemu, oświadczył mu, że rząd pruski udzieli bezzwłocznie odpowiedzi w drodze dyplomatycznéj na memoryał jego z d. 18 stycznia, a ze swéj strony dodał, że po odpowiedzi téj spodziewać się będzie można szybkiego i pokojowego rozwiązania. Mimo to osoby otaczające Papieża sądzą, że ta upragniona odpowiedź każe na siebie dosyć długo czekać. Od niéj też zależy ostateczny rezultat rokowań, ponieważ korespondencya między Papieżem a cesarzem, jakkolwiek ma ona niezaprzeczenie doniosłe znaczenie, w gruncie rzeczy ma jednak prywatny charakter. Utrzymują tu, że mowy p. Windthorsta, a zwłaszcza ostatnia, w któréj starał się wywołać pewnego rodzaju nieporozumienie między cesarzem niemieckim a jego ministrami, upatrując różnicę między dążnościami monarchy a ministrów, mogły sparaliżować pojednawcze usposobienie gabinetu berlińskiego. Krąży tu nawet pogłoska, że dzienniki katolickie w Rzymie otrzymały z góry wskazówkę, aby umiarkowały swój entuzyazm dla centrum niemieckiego. Uważni czytelnicy nie mogli bowiem pominąć owego artykułu dziennika *Moniteur de Rome*, w którym zarzucono, że Papież nie bierze na siebie odpowiedzialności za stanowisko, jakie w tej chwili centrum w Sejmie pruskim zajmuje."

Telegramy własne „Czasu."

Rzym 7 marca. Papiery duchownych mających być prekonizowanymi na biskupów polskich, już rząd rosyjski wręczył Stolicy Świętej. Konsystorz odbędzie się więc 12go albo 15go tego miesiąca. Oto biskupi, którzy otrzymają dyecezye katolickie i polskie pod rządem rosyjskim: X. biskup Popiel mianowany będzie arcybiskupem warszawskim; X. biskup Gintowt, arcybiskupem mohilewskim; X. Sotkiewicz, biskupem sandomirskim; X. Kozłowski, biskupem łucko-żytomirskim; X. biskup Borowski, biskupem płockim; X. biskup Bereśniewicz, biskupem włocławskim; X. Kryniewicki, biskupem wileńskim; X. Pallhulion, biskupem Żmudzkim; X. biskup Kuliński, biskupem dyecezalnym kieleckim. Sufraganami zaś: X. Antoni Zerr, Terespolskim; X. Hollak, Seyneńskim; X. Pöllner, Kaliskim.

Wiedeń 8 marca. Dziś ma zabrać głos Hausner albo Czerkawski w sprawie otwarcia wydziału medycznego we Lwowie.

Wiedeń 8 marca. Dzisiaj rozpoczyna się proces przed sądem przysięgłych w sprawie zbrodni rabunku, popełnionego na szewcu Merstallingerze, który doprowadził do wyśledzenia tajnego związku anarchistów należących do radykalnej frakcyi robotników. Proces ma trwać 17 dni.

Kotar 8 marca. Karadżordżewicz odjeżdża w przyszłą niedzielę z Cetynii do Paryża.

Rzym 8 marca. *Moniteur de Rome* otrzymał z Berlina telegram, podług którego rząd pruski oświadczył, że hr. Ledochowski może spokojnie opuścić Watykan, bez obawy, że rząd włoski wyda go w ręce rządu pruskiego.

Petersburg 8 marca. (Pocztą przez granicę). Albedyński jest ciągle chory. Krążą pogłoski, że hr. Paweł Szuwałow, znany jako przyjaciel Polaków, ma być przeznaczony na jego następcę. Todtlebena ma zastąpić Obruczew. Także i dyrektor policyi Plewe ma objąć inny urząd.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8go marca. (Z Izby deputowanych). Przewodniczący komisyi kongruy oświadcza, że komisya przedłoży niebawem swe wnioski. Minister oświaty uzupełnia oświadczenia Clam-Martinitza w ten sposób, że rząd stara się dla zaopatrzenia deficyentów przeznaczyć w budżecie wyższe kwoty. Następnie rozpoczęła się dyskusya szczegółowa nad tytułem budżetu ministerstwa oświaty „Szkoły wyższe." Przewodniczący wzywa mowców, aby się ściśle trzymali rzeczy. Wurmbrand poleca rezolucyę w sprawie rychłego wybudowania gmachów dla uniwersytetu i techniki w Gracu.

Wiedeń 8 marca. W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej mówił deput. Kwiczała o wydziale lekarskim w uniwersytecie czeskim; deput. Vasaty krytykował ustawę o egzaminach; po czem deput. E. Czerkawski przemawiał za przemianą szkoły chirurgów we Lwowie na wydział lekarski.

Minister oświaty odpowiadając przyznał, że wydział lekarski we Lwowie mieć będzie dostateczną liczbę uczniów, lecz założenie takowego zawisło od wzrastającej potrzeby ludności. Wydział lekarski w Pradze może jeszcze w tym roku zostanie otwarty. Ustawa egzaminacyjna nie narusza wcale charakteru uniwersytetu czeskiego, mimo to poleci zbadać wyniki egzaminów.

Przemawiają dalej: Tilscher (za) i Sax (przeciw).

Wiedeń 8 marca. Rektor uniwersytetu ogłosił za kratkami odezwę, w której wyraża oburzenie z powodu zajść na zebraniu akademików ku uczczeniu pamięci Wagnera i zapowiada kroki dyscyplinarne. (Patrz wyżej korespondencyę wiedeńską i Kronikę *Red.*).

Wiedeń 8 marca. Dzisiaj rozpoczął się proces przeciw 29 socyalistom, oskarżonym o zbrodnię zdrady głównej i udział w rabunku, popełnionym na szewcu Merstallingerze, w celu dostarczenia środków dla zorganizowania klubu rewolucyjnego. Przewodniczącym jest Lamezan, a prokuratorem Pelser. Trybunał oświadczył się na żądanie obrońców za jawną rozprawą, z wyjątkiem tej części rozprawy, w której trybunał będzie odczytywał pisma rewolucyjne. Proces ma trwać 14 dni. Publiczności bardzo mało w sali rozpraw.

Budapeszt 8 marca. W dalszym ciągu dyskusyi nad ustawą o szkołach średnich, zbijał Tisza motywa deputowanych saskich, i zaznaczył, że Sasi mogą zachować swą narodowość jedynie pod opieką rządu węgierskiego; dlatego też niepojętym i niepatryotycznym jest błędem wstrząsać gmachem państwowym z wewnątrz i jednać sobie sprzymierzeńców, aby na państwo uderzali z zewnątrz. Jeżli Sasi tak będą sobie postępować, każdy Węgier będzie przekonanym, że państwo węgierskie musiałoby się obawiać zawsze niebezpieczeństwa ze strony Rumunów Siedmiogrodzkich wtedy, gdyby lud ten bez innych wpływów pozostawał pod kierunkiem Sasów. Minister wykazywał, że przedłożenie rządowe nie wywrze szkodliwego wpływu ani na wyznanie, ani na autonomię. Okoliczność, że trzech przewodniczących Izby jest wyznania protestanckiego, dowodzi liberalnych poglądów Węgier. (Huczne oklaski).

Berlin 8 marca. (Z Izby niższej sejmu pruskiego). W trzeciem czytaniu budżetu odrzucono znowu 192 głosami przeciw 191 zaproponowaną przez prawicę pozycyę, tyczącą się pruskiej Rady ekonomicznej. Na zapytanie oświadcza Puttkamer, że synowie ludności mieszkającej stale w północnym Szlezwigu, która nie zdecydowała się jeszcze, czy należeć chce do Danii, czy do Niemiec, muszą po skończeniu 20 roku życia oświadczyć się stanowczo za Danią lub Niemcami. W pierwszym razie opuścić muszą Szlezwig z dniem 1 kwietnia, w drugim zaś muszą się poddać pruskiemu obowiązkowi służby wojskowej.

Paryż 8 marca. Rząd postanowił przeszkodzić mającemu się odbyć w przyszły piątek meetingowi robotników na „*Esplanade des invalides*" przez zastosowanie ustawy przeciwko zgromadzeniom.

Londyn 8 marca. Konferencya dunajowa zebrała się wczoraj o godzinie trzeciej po południu. Wszyscy pełnomocnicy byli obecni. Posiedzenie odroczonem zostało do soboty. Musurus i Nigra konferowali poprzednio z Granvillem.

Londyn 8 marca. Biuro Reutera donosi: Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi przyjęła Rosya zaproponowaną przez Anglię transakcyę co do technicznej strony sprawy Kilii, względem czego nie osiągnięto pierwej porozumienia. Ponieważ obecna konferencya uregulowała wszystkie kwestye, prace jej skończyły się faktycznie, a chodzi tylko o zredagowanie protokółów.

Konstantynopol 8 marca. *Irade* sułtana nakazuje wypłacić urzędnikom Mekki i Mediny od dwóch lat odtrącane od pensyj 10%. Urzędnikom tym wręczy także osobny delegowany zaległe od 10 miesięcy pensye.

Kursa — **Wiedeń** 8-go marca 2 godzin 30 m. po poł. Renta papierowa 78·25. — 5% Renta papier. nieopodat. 92·90. Renta srebrna 78·50. — Renta złota 97·65. — 6% Renta złota węgierska 120·15. — 4% Renta złota węgierska 88.55. — Losy z roku 1860 131·—·— Akcye Banku Austr. Węg. 829·— — Akcye kredytowe 309·50. Londyn 119·80 — Napoleony 9·49.½ Lombardy. 143·75 Losy 1864 roku 167·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 305·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 163·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·—.— Losy prem. węgiersk. 116.— — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 205·50 —6% Listy zast. hipotecz. 102·—·—. 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·75 — Akcye kolei Siedmiogrod. 163·25. Marki 58·50. — Ruble 119·50. Dukaty 5·62. — Srebro ·—. — Akcye Anglo Bank —·—.

Usposobienie giełdy: —

Berlin 8-go marca. 1883 roku. — Banknoty austryac. 170·85. — Krótki Wiedeń 170·60. Krótka Warszawa 203·90. Banknoty ros. 204·50. 5% Listy zast. Polskie 63·50. — 4% Listy likw. Polskie 55·70. — Akcye kolei Karola Ludwika 130·75. Akcye austr. kredytowe 542·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobuskowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wiedeński:
Kraków odjazd:	10.₄₅ rano	9.₁₅ wiecz.	10.₄₀ wiecz.
Lwów przyjazd:	9.₇ wiecz.	5.₂₅ rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.₁₅ rano
Tarnów przyjazd 9.₂₄.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.₅ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.₄₄ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny
Lwów odjazd:	4.49 rano	4.33 wiecz.	10.30 wnocy
Kraków przyjazd:	2.38 pop.	5.10 rano	6.48 rano

Z Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5.₁₄ po poł.
Kraków przyjazd 8.₂₀ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 8.7 wiecz.

Z Wiednia:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy
Wiedeń odjazd:	8 r.	11— r.	5 wiecz.	8.30 wiec
Kraków przyjazd:	9·40 w.	8.30 w.	11.5 p.p.	9.47 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany
Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.45 wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 8 marca

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 —	120 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 72
20-frankówka	9 45	9 56
Imperyał ważny	9 72	9 79
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 75	98 75
4½% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 50
4½% „ „ „ „ II em.	86 50	88 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 75	98 60
6% listy „ banku hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25 rub.	100 25 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	88 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	305 —	307 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckie „ 200	170 —	172 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Kr. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 25
Losy miasta Stanisławowa	22 25	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 7 marca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 35	78 50
4⅕% „ srebrna	78 60	78 75
4% „ złota	97 65	97 85
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	118 7[illegible]	119 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 —	131 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 50	137 —
„ „ 1864 „ 100 „	167 50	168 —
„ „ 1864 „ 50 „	167 —	168 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 —	98 50
Galicyjskie „ „	98 15	98 50
Morawskie „ „	104 50	105 50
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 50
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 —	98 50
Węgierskie „ „	98 75	99 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 75	98 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	135 80	136 30
6% Renta węgierska złota	120 —	120 15
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	95 25	95 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	115 30	115 60
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	222 50	223 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	314 25	314 50
„ „ węgierskie 200 „	313 25	313 75
Depositen-Bank 200 „	218 75	219 25
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	860 —	875 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	831 —	832 —
Unionbank 100 „	117 80	118 20
Verkehrsbank ogólny 140 „	147 75	148 25
Wied. Bankverein 100 „	113 30	113 60
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	170 50	170 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	601 —	603 —
Elżbiety 210 „ „	216 —	216 50
Linz-Budweis 200 „ „	194 —	194 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	184 —	184 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2780	2787
Franciszka Józefa 200 „ „	194 25	194 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	307 50	308 —
Koszycko-Oderberg 200 „ „	145 25	145 75
Lwowsko-Czern.Jassy 200 „ „	171 —	171 50
Nordwest austr. 200 „ „	207 50	208 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	228 —	228 50
Rudolfa 200 „ „	165 25	165 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	163 50	164 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	341 50	342 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	144 75	145 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 —	248 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	161 75	162 —
„ Nord-Ost 200 „ „	163 75	164 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	165 50	166 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	102 —	103 —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 —	99 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 —	99 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 —	102 50
6% „ „ Włość. „	100 75	101 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 90	101 10
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 —	100 70
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 50	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	93 70	94 —
Alföld-Fiume 200 „ „	95 50	95 90
„ „ Em. 1874 200 „ „	93 50	93 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	99 30	99 80
„ Em. 1869 300 „ „	99 80	99 80
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	101 50	102 —
„ Em. 1870 200 „ „	101 —	101 50
„ „ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 25	101 50
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 75	105 —
„ „ wal. austr. „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 75	— —
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 —	104 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	102 50	102 75
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	100 50	100 75
„ „ Em. 1873 200 „ „	100 30	100 60
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	98 50	98 80
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	94 80	95 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 —	94 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 25	98 75
„ III „ 1868 300 „ „	93 50	93 75
„ IV „ 1872 300 „ „	92 75	93 —
Nordwestb. austr. 200 „ „	100 75	101 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	101 50	101 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	99 —	99 30
„ Em. 1869 300 „ „	98 75	99 25
„ Em. 1872 300 „ „	98 75	99 25
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	92 —	92 30
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	180 —	181 —
Süddahn (Lombardy) 500 fr. 3%	135 75	— —
„ „ 200 złr. 5%	119 —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	99 40	99 60
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	92 —	92 25
„ „ II Em. 200 „ „	90 25	90 75
„ Nordost 300 „ „	91 30	91 70
„ „ złotem 200 „ „	113 60	— —
„ Westbahn 200 „ „	94 50	95 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	95 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	114 80	115 30
Premiowe Wiedeńskie „ 100	125 40	125 70
„ Węgierskie „ 100	116 75	117 25
3% „ Tureckie fr. 400	27 —	27 50
Kredytowe złr. 100	170 50	171 —
Clary złr. 40	37 50	38 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 —	109 —
Insbrucku „ 20	21 75	22 50
Keglewicha „ 10	19 50	20 50
Krakowskie „ 20	— —	19 75
Ofner (miasta Bu[illegible]) „ 40	40 —	40 50
Palfy „ 40	36 25	36 75
Rudolfa „ 10	20 75	— —
Salma „ 40	51 —	53 —
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 40	45 25	45 75
Stanisławowskie „ 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie „ 105	127 —	127 50
4% „ „ 50	— —	— —
Waldsteina „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza „ 21	37 50	38 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20 frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielskie	11 94	11 98
Liry tureckie złote	10 77	10 79
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	58 60
Rubel papierowy za 100	119 —	119 50

Lwów 7 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	306 —	310 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ „	89 50	91 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 75	98 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	102 60
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 80	99 —
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 50

Warszawa 7 marca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	—
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	104	

W roku 1872 wyjechał z Tyczyna

JAN GIERTLER

mielnik, przy młynie parowym hr. Ludwika Wodzickiego zatrudniony, obecnie lat 44 liczący, brunet, wysoki, pozostawiwszy tamże żonę i dwoje dziatek bez opieki i utrzymania. — Ktoby wiedział o jego obecnem miejscu zamieszkania, niech je oznajmi w tutejszym Urzędzie gminnym, a otrzyma stosowne wynagrodzenie. (685-1-3)

Tyczyn, dnia 6 marca 1883 r.
Burmistrz: *Józef Wojtynkiewicz.*

Praktykant

z szkołą wydziałową lub niższem gimnazyum, znajdzie umieszczenie w handlu **Em. Kunza w Tarnowie.** (688-1-3)

Od 1go kwietnia wydzierżawia się w Czernichowie

piec wapienny.

Ogród zakładowy sprzedaje **drzewa i krzewy owocowe i ozdobne.**

Katalogi rozsyłają się na żądanie darmo i opłatnie.

Do prowadzenia gospodarstwa zakładowego potrzebnym jest **ekonom,** kawaler. (700-1-2)

Bliższych wiadomości udziela **Dyrekcya szkoły rolniczej w Czernichowie.**

Znojmskie płody

poleca **S. M. ZEISEL** w **Znojmie** (Znaim)

mianowicie:

100 kilo pietruszki	zł.	3·—
100 „ cebuli	„	5·—
100 „ czosnku	„	15·—
100 „ marchwi	„	5·—

na miejscu w Znojmie netto za gotówkę. (683-1-6)

Czerwoność nosa znika szybko i trwale przez doskonały preparat **„Menyi“**, prawdziwy do nabycia **w Krakowie** w aptece pod złotym tygrysem. (410-6-6)

Robert Neseni

fabryka towarów glinianych **w Aussig** n. E. (w Czechach)

poleca odpowiadające saskie brunatno glazurowane i bolesławskie brunatno i biało glazurowane **naczynia kuchenne.** Cenniki darmo. (539-7-10)

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w żołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny **w PARYŻU** u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece W. Redyka. - w apt. Trauczyńskiego i w apt. Konst. Wiszniewskiego, — w CZERNIOWCACH w apt. p. Golichowskiego, — we LWOWIE w aptece p. Krzyżanowskiego. (28-44)

Sprzedaż sera.

Serownia w Solinie poleca następne gatunki sera po najtańszej cenie: Romadour, limburski, fromage de Brie, ser alpejski, Neufchatelski, ser do wina na sposób hagenberskiego, eidamski, camembert i imperial. (590-3-3)

O łaskawe zamówienia uprasza **A. Hampel**, fabrykant sera **w Solinie** pod Ustrzykami.

Dr. Hartmanna „AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy przeciw **słuzotokowi u mężczyzn i upławom u kobiet,**

ściśle wedle lekarskich przepisów przyrządzony preparat, **leczy bez wstrzykiwania, bez bólu i bez następnych chorób,** świeżo powstałe jak bardzo **zastarzałe gruntownie i odpowiednio szybko.** Wyraźnie należy żądać Dr. Hartmanna Auxilium dla mężczyzn lub kobiet, które jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą **i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dr. Hartmanna, we wszystkich większych aptekach** po cenie **2 złr. 80 c.**

Główny skład: W. Twerdy *apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.*

Uwaga. P. Dr. Hartmann, ordynuje od g. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie też jak najlepiej wyleczą, jak poprzednio, wszelkie **choroby skórne i tajne,** szczególnie **osłabienie męskie** wedle nader uznanej metody, bez żadnych następstw cierpień, kilę i wszelkiego rodzaju wrzody. — O leczeniu tychże w sposób bardzo dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie. (48-51)

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Skład Auxilium w Krakowie u p. W. Redyka, aptek.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

SPRAWOZDANIE

Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach

za rok 1882.

Zysk i straty.

Procenta pobrane	zł.	12930	c. 61	Procenta z góry pobrane za rok 1883	zł.	2720	c. 16
„ zaległe z roku 1882	„	1269	„ 77	„ od wkładek za rok 1882	„	5468	„ 86
Z wpisowego	„	149	„ —	„ od udziałów wniesionych w r. 1882	„	36	„ 90
Zwrot za druki i inne koszta	„	51	„ 70	„ od wkładek z uzbieranych procentów i dywidend	„	34	„ 48
				„ uczestników funduszu ś. p. hr. Adama Potockiego	„	397	„ 67
				„ od funduszu rezerwowego	„	340	„ 32
				Koszta administracyjne	„	1571	„ 83
				Amortyzacya (10%) inwentarza	„	65	„ 10
				Rezerwa na podatki	„	300	„ —
				Saldo zysku	„	3465	„ 76
	„	14401	„ 08		„	14401	„ 08

Bilans zamknięcia.

Stan czynny.				Stan bierny.			
Pożyczki na weksle i skrypta	zł.	128044	c. 92	Udziały członków	zł.	15970	c. —
„ zastawy	„	10873	„ 23	Wkładki na rachunek bieżący	„	106355	„ 38
Awans na koszta administracyjne i sądowe	„	688	„ 70	Fundusz ś. p. hr. Adama Potockiego	„	6000	„ —
Procenta zaległe	„	1627	„ 16	„ rezerwowy	„	8459	„ 98
Wartość inwentarza	„	651	„ —	„ amortyzacyjny	„	220	„ 89
Gotówka w kasie	„	643	„ 69	„ podatkowy	„	300	„ —
				Procenta skapitalizowane dla Uczestników	„	1484	„ 14
				„ pobrane z góry na rok 1883	„	2720	„ 16
				Dywidenda 7% od złr. 14,545	„	1018	„ 15
	„	142528	„ 70		„	142528	„ 70

(693) Krzeszowice dnia 1 marca 1883 r.

Juliusz Etgens, dyrektor kasyer.
Jan Walkowski, dyrektor.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE **L. LEGRAND**

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULSIVE

Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER

RYŻOWY PUDER

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

CRÊME-ORIZA DE NINON DE LENCLOS — Bieli i udelikatnia skórę dodając jej przezroczystość i świeżość do najpóźniejszych lat. Ochrania od opalenia się, piegów i zmarszczek.

... nadaje włosom i brodzie pierwotny kolor. — Do i po użyciu tego środka nie trzeba myć głowy, nie plami bowiem skóry i nie jest szkodliwym zdrowiu.

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. [21-9-12]

BAR-LE-DUC

ogier pełnej krwi angielskiej; po Orphelin od Ceres, po Lanercost od Bathilde po Y-Emilius (St. B. F. Tom III. pag. 88), stanowić będzie od 15 marca b. r. w Dembnie: klacze pełnej krwi po 100 złr., klacze półkrwi po 50 złr. i 3 złr. dla stajennych. Pasza dla klaczy po cenach targowych.

Zgłoszenia przyjmuje zarząd gospodarski w **Dembnie**, ostatnia poczta Biadoliny w Galicyi. (595-2-3)

?Dlaczego? tak ?tanio?

ponieważ całą moją **bieliznę** w domu robię i zadawalniam się bardzo skromnym zyskiem.

Piek. koszula męzka potrójny gors	złr.	1·20
B. piękna koszula męzka z szyfonu, kretonu lub Oxfordu	„	1·60
Bar. piękna koszula z najlepszego R-szyfonu	„	2·—
Para kalesonów z mocnego płótna	„	—·70
„ „ z rumburskiego	„	1·10
Koszula damska z mocnego płótna ręczna robota	„	1·30
Koszula damska z b. piękn. szyfonu, kształt Wenery	„	1·50
Nocny kaftanik damski, dobry gatunek, z obrąb.	„	1·20
Nocny kaftanik damski barchanowy, bardzo dobry	„	1·40
Majtki damskie, najlepszy szyfon	„	—·75
„ „ ż wolant.	„	1·20
Spodnica damska barchan, ręczna robota	„	1·30
Garnitur rypsowy, 2 kapy na łóżko, 1 obrus stołowy	„	6·50
Prześcieradło bez szwu, rumbur. płótno 3 łokcie dług. 2 łok. szerok.	„	1·50
6 ręczników do nacierania	„	1·80
6 kołnierzy męzkich różnego kroju, b. piękne, czworakie	„	1·—
Para kalesonów jedwabnych	„	1·50
30 łok. rumbursk. płótna, 5/4 szer.	„	8·50

Leopold Grünwald,
fabrykant bielizny
w Wiedniu, I., Plankengasse 4.

Zamówienia zamiejscowe punktualnie za zaliczką. (375-8-10)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue Faub. St. Denis 147. (26 22)

Dostać można w Krakowie w aptekach p. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Z. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

TELEFONY.

Zapraszam niniejszem Szanowną Publiczność, aby celem bliższego obznajomienia się z **telefonem,** jako środkiem komunikacyjnym, raczyła korzystać z **bezpłatnych** doświadczeń w urządzonych dwóch próbnych **stacyach telefonicznych:**

1) W biurze Zakładu **przy ul. św. Jana pod L. 13 na I. piętrze** i
2) w **Zakładzie optycznym p. Alfreda Biasiona.**

Korespondować można od godz. 10ej do 12ej w południe i od 2ej do 6ej popołudniu. Na żądanie i po poprzedniem zamówieniu także w godzinach wieczornych i nocnych.

W oznaczonych powyżej dwóch stacyach udziela się wszelkich żądanych objaśnień; tudzież przyjmuje się zamówienia abonentowe na stacye telefoniczne.

Z poważaniem (684-2-3)

Władysław Dunin, inżynier,
reprezentant przedsiębiorstwa telefonów w Krakowie i we Lwowie.

1575 · FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU · 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH

W AMSTERDAMIE.

FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.

W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE L'ÉQUATEUR 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.

NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE

CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.

DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

Zakład gospodarczo-rolniczy uniwersytetu w Lipsku.

Rozpoczęcie **półrocza latowego** ustanowione jest na **19go kwietnia.** Program i rozkład godzin sprowadzić można od podpisanego.

Dyrektor: (644)
Tajny radca dworu **Dr. Blomeyer.**

DEPESZA.

Nasza żegluga rozpoczęła się.

Do spedycyj wszelkiego rodzaju poleca się *Spediteur-Verein Herrmann & Theilnehmer* **Stettin.** (647)

NA WIOSNĘ I LATO.

Nieprzemakalne płaszcze z kapturami

z najlepszej styryjskiej wełny owczej bez kauczuku, w kolorze szarym, brunatnym, czarnym lub naturalnym. (704-1-26)

Płaszcz podróżny z kapturem	złr.	7	c. —
„ „ lub myśliwski	„	10	„ 50
Mężykow, havelok lub zarzutka	„	12 do 16	
Kompletne ubranie męzkie	„	20 do 30	
Jupka lub styryjska marynarka	„	10 do 16	
Modny *płaszcz deszczowy damski*	„	10 do 20	

Nieprzemakalne kapelusze pakłakowe

dla mężczyzn, kobiet lub dzieci . . . złr. 2 c. 50 do złr. 4.

Wszelkie gatunki pakłaków wiosennych i letnich, materye pakłakowe wedle najświeższego gustu dostarcza na metry lub w dowolnych gotowych ubraniach za zaliczką jak najtaniej

skład fabryczny sukna
Jana Günzberga w Gracu (w Styryi).

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
(379-5-6) w Krakowie
otrzymała na skład
wydane w roku 1860

Listy Jana Sobieskiego

do żony Maryi Kazimiery,
wraz z listami tej królewskiej rodziny i innych znakomitych osób,

przez *J. S. Bandtkiego*, z oryginałów archiwum niegdyś Sobieskich przepisane, uporządkował i dalszemi aż do r. 1737 dochodzącemi pomnożył tudzież przypisami objaśniającemi zaopatrzył

Antoni Zygmunt Helcel.

W wielkiej 4-ce, str. XI i 600, z portretem królowej Maryi Kazimiery

Cena 6 złr.

Swiadectwo prawdzie.

Wobec budzącej się potrzeby podniesienia chowu bydła, myślę, że nie należy osłaniać milczeniem prawdy. W takiem przekonaniu zwracam uwagę interesowanych na stajnię bydła p. **Felicyana Szybalskiego w Morawicy,** z której nabyłem wybrakowaną tam krowę zwaną „Litewka“, a od której w stajni mojej wydojono od 1 maja 1881 r. po tenże dzień 1882 r. nie mniej, nie więcej, tylko 4182½, wyraźnie cztery tysiące sto ośmdziesiąt dwa i pół litrów mleka. Niedowierzających prawdziwości tej cyfry, zapraszam do moich rejestrów stajennych na Wielopole Librowskie w Krakowie. (596-2-3) *Adolf Trepka.*

NAGRODY Rs. 300

wypłaci niżej podpisany, który powierzywszy całe swe i licznej swej rodziny mienie byłym wspólnikom fabryki tabacznej pod firmą **„Ismir“** w Warszawie, Stefana syna Stefana *Dunina* „Slepść“, mieszkańca gubernii Witebskiej — i Franciszka syna Józefa *Brzeskiego*, poddanego państwa austryackiego, mieszkańca Krakowa, — za wykrycie rzeczywistych nieobciążonych funduszów wyż wspomnionych wspólników. (613-2-3)

Jan Możdżeński,
Warszawa, ulica Chmielna Nr. 30.

Założona r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca

Wynand Fockink
w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych holenderskich **likierów.**

Skład fabryczny: **WIEN,** *I. Kohlmarkt 4.*

Dla dogodności Szanow. Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych i słynnych firm. (159-10-12)

Wina węgierskie,

poręczone jako naturalny czysty towar własnego chowu rozsyłam: (475-37-50)

wino wyskokowe (słodkie) po	złr.	4·—
„ czerwone lub białe, Ausstich	„	2·80
„ „ „ „ na wety	„	2·20
śliwowicę (starą)	„	3·50

baryłkę na próbę zawierającą 4 litry, wraz z baryłką opłatnie do każdej stacyi pocztowej.

Ed. Rittinger, właściciel winnic **w Werschetz** (w poł. Węgrzech).

OBWIESZCZENIE.

Nr. 551. [691-2-3]

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że dnia 21 marca b. r. odbędzie się w urzędzie gminnym król. wol. miasta Stryja **publiczna licytacya** celem oddania w przedsiębiorstwo budowy drugiej połowy gmachu dla umieszczenia c. k. gimnazyum w Stryju.

Cena wywołania, kosztorysem oznaczona, wynosi 30,000 złr. w. a.

Przyjęte będą tylko oferty pisemne, które dnia **21 marca b. r.** do godziny 12ej w południe wnieść należy. Później wniesione oferty nie będą przyjęte.

Każdy licytant winien złożyć wadyum w kwocie 1500 złr.

Warunki licytacyjne, plany i kosztorysy przejrzeć można w ekspedycie urzędu gminnego w zwykłych godzinach urzędowych.

Urząd gminny król. miasta
Stryj, dnia 25 lutego 1883 r.
Fruchtmann.

Mignardise,

Tasiemki angielskie do koronek szydełkowych,
„ do ruskich haftów,
„ do point lace,
Ząbki, (274-21)
Muśliny i batysty do haftu,
Tiul siatkowy i trou-trou,
Modele koronek z tasiemek angielskich, nici i bawełny,
stosowne, w największym wyborze

u Wilhelma Fenza
w Krakowie, Rynek 9.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Rajgras angielski (Lolium perenne) nasienie odpowiednie do podsiewu koniczów źle przezimowanych, lub do domieszania przy zasiewie koniczyny, równie dobry na łąki sucho położone, 1 korzec wraz z workiem **13 złr.** w. a., na wagę **100** kilo **40 złr.** w. a. — poleca **J. Bulsiewicz,** handel nasion w **Bochni.** (591-2-5)

Tord-Boyaux niezawodny szczury, myszy, krety i t. d. Uznanie honor. na Wystawie Pow. 1878. W Paryżu pp. Guerard & Cie rue de l'Elysée des Beaux Arts 15. — W Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka i Wiszniewskiego. (13-15-26)

I. homeopatyczny ZAKŁAD ORDYNACYJNY

TAJNYCH CHORÓB

osłabienie mężkie, upławy, służotoki, wrzody wszelkiego rodzaju (świeżo powstałe w 3 dniach) wyrzuty skórne choćby zasta załe, upławy u kobiet wyleczа bez przeszkody w zawodzie w bardzo łagodny sposób, bez krajania i wypalania, szybko i gruntownie od 26 lat jako syfilidiatrid czynny lekarz wojskowy i cywilny odznaczony złotym krzyżem zasługi. Także listownie. — Adres: **I. Homeopathische Anstalt,** Wien. Ordynuje od 9—5 godziny codzień, I., Kärntnerstrasse Nr. 45. (694-2-36)

Häuslera dachy z prawdz. cementu drzewnego bezpieczne od ognia, bez potrzeby reparacyi, tanie. Prospekta, kosztorysy darmo. **O. Grafe, Wien,** II., Josefinengasse 7. (538-5-25)

Proszki przeciw astmie Dra Lefebvre.

Dwadzieścia lat doświadczenia na sobie samym dymu i pary środków leczniczych (cygaretek, papieru i proszku antyastmatycznych) pozwala **Drowi Lefèbvre** twierdzić z przekonania o WYŻSZOŚCI I NIEZAWODNEJ SKUTECZNOŚCI JEGO PROSZKÓW przed wszystkiemi innemi preparatami tego rodzaju. Oddychanie dymu tych preparatów USMIERZA W JEDNEJ CHWILI SPAZMY POCHODZĄCE Z CIĘŻKIEGO ODDECHU, sprawia, że KRYZYS ASTMATYCZNE CORAZ RZADZIEJ się powtarzają i sprowadzają stopniowo zupełne wyleczenie. Narzędzie specyalne do palenia tych środków, wynalezione przez **Dra Lefèbvre** zapewnia choremu niezawodny środek uśmierzenia na każdem miejscu wszelkich napadów duszności i niemożności oddychania. — Skład główny w Paryżu w aptece Chiron, Boulevard Magenta 19, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (264-4-20)

Gumowe pończochy przeciw nabrzmiałym żyłom

najlepszy wyrób z wełny nicianej i tkaniny jedwabnej, suspensorya, elastyczne nowo **poprawne** pasy rupturowe bez sprężyny poleca (100-18-24)

O. Neupert, dawniej **J. G. Zieger**
w **Wiedniu,** I, Graben Nr. 29, Trattnerhof.
Skład wszelkich paryzkich szczególności.
Rozsyłka wprost za zaliczką.

Odznaczony w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 srebrnym medalem.

SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI

Hunyadi János

zbadany przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** tudzież wypróbowany i ceniony przez słynnych lekarzy, jak **Bamberger, Virchow, Hirsch, Spiegelberg, Scanzoni, Buhl, Nussbaum, Esmarch, Kussmaul, Friedreich, Schultze, Ebstein, Wunderlich itd.** zasługuje słusznie być poleconym jako

najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich zdrojów gorzkich.

Składy są we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednak należy żądać zawsze wyraźnie **Saxlehnera wodę gorzką.** (580-2-25)

Właściciel: **Andrzej Saxlehner** w **Budapeszcie.**

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*